Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXVI. Kraków, sobota 14 maja 1921. Nr 20

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE

kwartalnie 60 Mk.

ZAGRANICĄ: w Niemczech 25 Mk, w Ameryce, Brazylji, i Kanadzie rocznie 3 dolary. Prenumeratę płaci się zgóry. Numer pojedynczy 5 Mk.

Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR 1286

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr.: Redakcja „PRAWDY" Kraków, Mały Rynek 4

Biuro redakcji otwarte codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 30·— Mk. — Nadesłane: za wiersz 50 Mk. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Redaktor naczelny: **Jan Bryl**, poseł do Sejmu.

Powstanie na Górnym Śląsku.

Krwawy protest ludu polskiego przeciw matactwom dyplomacji. — Ofiary i owoce powstania.

Górny Śląsk stanął dnia 3-go maja, w samo nasze święto narodowe, w płomieniach powstania. Ludność polska tej dzielnicy, która przez półtora roku przechodziła istne piekło plebiscytowe, która w dniu plebiscytu zamanifestowała swoją wolę połączenia się z Polską, porwała za broń, gdy się po Śląsku rozeszła wiadomość, że komisja międzysejusznicza w Opolu wygotowała dla Rady Najwyższej wnioski, na podstawie których wola Polaków miała być brutalnie podeptana, a ludność polska poddana znowu, wbrew swej woli, wbrew zasadom prawa i sprawiedliwości, w germańską niewolę. I polała się na Górnym Śląsku już p o r a z t r z e c i od chwili skończenia wojny światowej krew polska, polała się w obronie polskości, w obronie wolności, ale też i w obronie brutalnie gwałconych zasad sprawiedliwości i prawa.

Ruch powstańczy rozpętał się żywiołowo. Na wieść o krzywdzącym ludność polską wniosku angielsko-włoskim, zalecającym przyznanie Polsce tylko skrawka ziemi górnośląskiej, zawrzało przedewszystkiem w masach robotniczych. Masy te nie poszły do kopalń i fabryk, na znak protestu rozpoczęły strejk, który sam jeden wymownym był dowodem, że w okręgu przemysłowym bezwzględną większość stanowią Polacy. Skoro bowiem 80% kopalń i fabryk stanęło, to chyba dowodzi aż nadto, że tam Niemcy wiele do gadania nie mają. Rozgoryczenie jednak ludności było tak wielkie, że nie skończyło się na strejku. Robotnicy i chłopi chwycili za broń i postanowili krwią przypieczętować swoją wolę połączenia się z Polską, kwią własną wymusić sprawiedliwość i poszanowanie dla przepisów wersalskiego traktatu.

I rozpoczęły się walki, które dla powstańców przybrały obrót niezwykle korzystny. Z błyskawiczną szybkością powstańcy zajmowali jedną osadę po drugiej, jeden powiat po drugim, tak, że w przeciągu niespełna trzech dni mieli w posiadaniu i we własnym zarządzie wszystkie wsie w powiatach, objętych tak zwaną linją Korfantego z wyjątkiem miast, które również mieli w rękach, ale które zostawili pod władzą stojących w nich załogą wojsk francuskich. Tu drugi wymowny dowód, że Niemców jest na tym terenie bardzo niewiele w stosunku do Polaków. Nie da się bowiem pomyśleć, żeby Niemcy, mając tam przewagę liczebną, rozporządzając ponadto bronią i amunicją, której formalne składy powstańcy odkryli, pozwolili byli wyrzucić się z urzędów, pozwolili byli na objęcie władzy przez polskich powstańców. Tylko to, iż Niemcy stanowią na tem terytorjum znikomą naprawdę mniejszość, tłómaczyć może fakt, że powstanie tak szybko się rozszerzyło i tak szybko odniosło poważne sukcesy.

Nie pomogły Niemcom posiłki, które częściowo jawnie, a częściowo potajemnie nadeszły z Niemiec, bo zresztą stały w pogotowiu na pograniczu Górnego Śląska. Przyszło do kilku większych potyczek, w których hojnie polała się krew polska. Rezultatem powstania było jednak to, że cały okręg, objęty linją Korfantego, powstańcy **utrzymali w swoich rękach i mają go do dziś dnia.**

Rząd polski stanął wobec wybuchu powstania na Górnym Śląsku, jako wobec dokonanego faktu, któremu ani przeciwdziałać, ani wybuchowi przeszkodzić nie był w możności. Nie było bowiem mocy świata, któraby zdolną była powstrzymać wybuch, jaki zrodziła rozpacz i zachwianie wiary w prawo i sprawiedliwość. Rząd odwołał swojego komisarza plebiscytowego, posła Korfantego i zamknął granicę polską wzdłuż Górnego Śląska. Nie mógł postąpić inaczej, bo opierając się na wyraźnych przepisach traktatu wersalskiego, pozostawiał rozstrzygnięcie ostateczne co do przynależności Górnego Śląska Radzie Najwyższej, a nie miał powodów do przypuszczenia, by wyrok ten mógł być sprzecznym z postanowieniami traktatu. Społeczeństwo polskie jednak na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej zareagowało na wiadomość o powstaniu niesłychanie silnie. W całem państwie odbyły się masowe wiece, na których uchwalono rezolucje, wyrażające hołd bohaterom ze Śląska Górnego, protestujące przeciwko matactwom dyplomatycznym i deptaniu prawa przez tych, którzy w obronie prawa wojnę światową podjęli i na prawie nowy porządek w Europie ugruntować chcieli. Zaczęły się sypać składki na Górny Śląsk, całe społeczeństwo zatrzęsło się od oburzenia, całe stanęło sercem przy Górnoślązakach.

W państwach koalicji wybuch powstania wywołał w pierwszej chwili odruch wysokiego niezadowolenia. Prasa angielska i włoska uderzyła na alarm. Zaczęto znowu oskarżać Polaków, że są żywiołem awanturniczym, robiącym w Europie tylko niepokój. Zdecydowana jednak postawa powstańców, krew, której nie szczędzili, uprzytomniła największym nawet wrogom, że nad tym protestem, okupionym krwią, nawet najmożniejsi tego świata nie mogą przejść do porządku. W interesie całej Europy leży, aby na Górnym Śląsku panował spokój, aby fabryki i kopalnie jego były czynne. Zrozumieli nawet nasi wrogowie, że jednak ten lud polski na Górnym Śląsku musi być potęgą, skoro doprowadzony do rozpaczy, wstrzymał całe życie gospodarcze tej dzielnicy, musi być potęgą, skoro poszedł do walki na śmierć i życie, oświadczając stanowczo, że pod jarzmo germańskie nie wróci. I stała się rzecz, której przy wybuchu powstania nawet nie przewidywano.

Oto Rada ambasadorów, która od Rady Najwyższej otrzymała wnioski Komisji międzysojuszniczej z Opola, w sprawie zadecydowania losu Górnego Śląska po odbytym plebiscycie, przeszła nad wnioskami komisji opolskiej do porządku, odesłała je bowiem tej komisji i kazała jej wypracować jednolity wniosek, oparty ściśle na wynikach głosowania i przepisach traktatu wersalskiego. Bądź co bądź więc powstańcy mogą dziś już powiedzieć z dumą, że wywalczyli zniweczenie krzywdzącego Polskę wniosku o oddanie lwiej części Górnego Śląska Niemcom. Jedna bowiem jedyna Francja postawiła wniosek o przyznanie Polsce całego terytorjum Śląska, objętego linją Korfantego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że dla przywrócenia jak najrychlej na Górnym Śląsku pokoju, szef komisji międzysojuszniczej w Opolu, znakomity generał francuski Le Rond, podjął z dyktatorem powstania, posłem Korfantym — (p. Korfanty, usunięty z urzędu komisarza plebiscytowego, sam jako syn ludu górnośląskiego poszedł do powstańców i objął kierownictwo powstania) — układy, aby do spokoju jak najrychlej powrócić. Układy te doprowadziły, jak nas informują, do rezultatu następującego: Na całem terytorjum, które zajęli powstańcy, władzę administracyjną zatrzymują Polacy. W zamian za to nastaje zawieszenie broni, robotnicy wracają do fabryk i kopalń, ludność wiejska do swoich zwykłych zajęć.

Jeżeli tak rzeczywiście zakończono układy o przywrócenie pokoju, to krew powstańców nie poszła na marne. I komisja bowiem koalicyjna musi się liczyć z tem, co można uważać za fakt dokonany, iż okręg przemysłowy, obejmujący 11 powiatów, dlatego przeszedł pod administrację polską, że jest w swej większości polskim.

Niewątpliwie w chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk czytelników, powstanie górnośląskie będzie już zlikwidowane. Zapał, który ogarnął cały naród na wieść o powstaniu, nie powinien jednak sam się zlikwidować. Pozostały po powstańcach wdowy i sieroty, któremi nie kto inny, ale cały naród zaopiekować się winien. Dlatego też każdy uczciwy Polak powinien co może złożyć na pomoc dla ofiar powstania górnośląskiego. Powinien to złożyć, pamiętając, że powstanie to nie może pozostać bez skutku, że ono nietylko przyspieszy ostateczne załatwienie przynależności Górnego Śląska, ale wymusi to załatwienie wedle sprawiedliwości i prawa.

Prezydent ministrów Witos o sprawie Górnego Śląska.

Na posiedzeniu Sejmu we wtorek dnia 10 b. m. zabrał głos prezydent ministrów Witos, i złożył następujące oświadczenie:

„Cały naród polski jest głęboko wstrząśnięty sprawą Górnego Śląska, która weszła obecnie w stadjum rozstrzygnięcia. Obawa narodu polskiego płynie stąd, iż zachodzi niebezpieczeństwo naruszenia traktatu wersalskiego, tego najważniejszego fundamentu, na którym się opiera cały obecny system międzynarodowy nietylko Europy, ale i całego świata.

Wychodząc z tego założenia i z wielkich haseł, jakiemi się kierowali twórcy traktatu wersalskiego, Śląsk Górny powinien był przypaść Polsce bez plebiscytu. Według bowiem każdej statystyki, a nawet niewątpliwie stronniczej, urzędowej statystyki niemieckiej, Śląsk Górny jest zamieszkały przez znaczną większość polską, a już przygniatającą większość polską posiada okręg przemysłowy.

Kierując się tą statystyką i oczywistemi faktami, komisja, która zajmowała się sprawami Polski na konferencji pokojowej, powzięła początkowo uchwałę, aby Śląsk Górny odrazu bez żadnych zastrzeżeń oddać Polsce. Niestety, konferencja pokojowa nie uwzględniła tego sprawiedliwego postanowienia komisji.

W traktacie wersalskim ustalono, aby losy Górnego Śląska zostały rozstrzygnięte drogą plebiscytu. Naród polski — mimo poczucia wielkiej krzywdy, jaka mu się stała — przyjął to postanowienie traktatu i zgodził się na plebiscyt.

Jakkolwiek warunki i przepisy plebiscytu są ogólnie znane, trzeba je jeszcze przytoczyć. Należy je powtarzać i przypominać, aby nasze żądania, żądania słuszne i sprawiedliwe, wynikające wprost z samej litery

i ducha traktatu, zarysowały się w tem jaśniejszem świetle.

Co mówi traktat wersalski w tej sprawie?

Otóż art. 88 traktatu wersalskiego brzmi dosłownie: W części Górnego Śląska, położonej w granicach poniżej opisanych, mieszkańcy zostaną powołani do wypowiedzenia się przez głosowanie, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec czy do Polski".

a aneks do art. 88 w § 4 powiada dosłownie: „Wynik głosowania będzie oznaczony gminami większością głosów w każdej gminie".

Mimo administracji niemieckiej, na terenie plebiscytowym, mimo fałszerstw, nadużyć i presji ze strony niemieckiej, mimo dopuszczenia do głosowania emigrantów, niczem nie związanych z losem Górnego Śląska, wynik plebiscytu był zwycięstwem polskości tej ziemi, przez kilka wieków od Polski oderwanej i rzuconej na łup ucisku i systematycznej germanizacji.

Na wiadomość, że komisja międzysojusznicza w Opolu powzięła krzywdzącą decyzję dla ludności na Górnym Śląsku, ludność ta, doprowadzona do rozpaczy, na znak protestu porzuciła pracę, a następnie samorzutnie chwyciła za broń i poszła do walki orężnej, zdecydowana krwią własną i ofiarą życia przeprowadzić swoją wolę.

Rząd znalazł się wobec ruchu zbrojnego, jako faktu dokonanego — któremu nie mógł przeszkodzić, bo to nie leżało w jego mocy.

Wiadomość o rzekomej decyzji członków komisji międzysojuszniczej w Opolu, przyznającej Polsce tylko drobną część Górnego Śląska, była dla rządu, który się opierał na faktach realnych, bo na wynikach dokonanego plebiscytu i wyraźnych przepisach traktatu wersalskiego, którego przecież nikt nie może uważać za świstek papieru, zupełnie niezrozumiałą, bo niczem nieuzasadnioną, dla ludu zaś polskiego na Górnym Śląsku była ciosem, który on odczuł, jako podeptanie jego woli.

Lud górnośląski stracił wiarę w bezstronność komisji i, nie chcąc iść na nowo pod jarzmo niemieckiego panowania, chwycił za oręż, przenosząc śmierć nad niewolę.

Tu ponad wszelką wątpliwość stwierdzić należy, że **powstanie górnośląskie—to żywiołowy, samorzutny akt rozpaczy ludności,** która nie została w swoim czasie do Polski włączona, a, skazana na piekło udręczeń, jakim był plebiscyt, miała znowu doznać straszliwego zawodu.

Rząd, oceniając należycie nad wyraz trudne położenie ludu górnośląskiego, wiedząc, jakie przykre uczucie krok rządu wywoła, uważał jednak za konieczne stwierdzić, że przeciwny jest dochodzeniu przez lud górnośląski praw swych drogą orężną.

Stojąc na tem zasadniczem stanowisku i chcąc zapobiec wszelkim możliwym komplikacjom, rząd, starając się z jednej strony wszelkiemi sposobami wpłynąć na lud górnośląski uspakajająco, by zaprzestał walki orężnej, z drugiej strony wydał zarządzenia, usuwające wszelkie podejrzenia współdziałania z tym ruchem, jakkolwiek wiedział, że całe społeczeństwo polskie w uczuciach swoich będzie tym krokiem w wysokim stopniu boleśnie dotknięte.

Rząd odwołał natychmiast komisarza plebiscytowego. Korfantego, który przekroczył swoje pełnomocnictwa, a potem stanął na czele ruchu powstańczego Równocześnie rząd zamknął granicę polsko-śląską i zamknięcia tego ściśle przestrzega.

Rząd wydał zakaz werbunku na terytorjum Rzeczypospolitej i działa wciąż uspakajająco na umysły ludności Górnego Śląska i Polski, która to ludność na Górnym Śląsku, jak i w całej Polsce w niesłychany sposób wstrząśnięta, uczuciom swoim daje wyraz na niezliczonych wiecach i zgromadzeniach.

Rząd robi ze swej strony wszystko, by na Górnym Śląsku powrócił spokój, porządek i równowaga umysłów i aby losy Górnego Śląska mogły być rozstrzygnięte zgodnie z tak dobitnie wyrażoną wolą ludu górnośląskiego, tembardziej, że nie będzie to niczem innem, jak aktem zwykłej sprawiedliwości i spełnienia litery traktatu.

Wyrażając głębokie ubolewanie nad ofiarami zarówno w szeregach tych, którzy spełniali ciężki swój obowiązek, jak i tych, którzy poszli za odruchem rozpaczy, rząd zwrócił się z gorącym apelem do rządów państw ententy, by zechciały przyczynić się całym swym autorytetem do tego, by w jak najkrótszym terminie powziętą została ostateczna decyzja o losach Górnego Śląska w duchu traktatu wersalskiego i zgodnie z istotnemi wynikami plebiscytu.

Rząd przekonany jest, że, czyniąc to, działa także w myśl ogólnoludzkiej sprawiedliwości, porządku i trwałego pokoju.

Wobec pojawiających się pogłosek **o zamysłach tworzenia z Górnego Śląska osobnej jednostki państwowej,** uważam za konieczne **zastrzec się najbardziej kategorycznie w imieniu rządu i narodu polskiego przeciwko tego rodzaju projektom,** gdyż byłyby one jaskrawem pogwałceniem traktatu wersalskiego i woli ludności Górnego Śląska, a ponadto stałyby się zarzewiem ciągłych nieporozumień w Europie.

Rząd musi też z całą siłą odeprzeć wszelkie zarzuty współdziałania w akcji powstańczej, podsuwaniu mu zapędów imperjalistycznych i chęci burzenia pokoju. Rząd i naród polski dał dosyć dowodów, że w interesie pokoju Europy i ochrony prawa potrafią się zdobyć na wszelkie ofiary z uszczerbkiem własnego interesu, wiedząc pozatem, **że nic bardziej nie może podważyć pokoju, jak burzenie jego kardynalnych zasad.**

Obecnie jestem w możności oznajmić Wysokiemu Sejmowi, że pomiędzy kierownikami powstania a komisją międzysojuszniczą w Opolu w dniu wczorajszym nastąpiło porozumienie, które rokuje możność uregulowania stosunków na Górnym Śląsku i zapewne przyspieszy rozstrzygnięcie sprawy.

Z tej trybuny pragnę jeszcze imieniem rządu zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego, ażeby — jak dotychczas — zachowało spokój i rozwagę, umożliwiającą rządowi przeprowadzenie do końca tej tak doniosłej dla całego narodu sprawy.

Pierwszy Kongres ludowców wielkopolskich w Poznaniu.

Poznań, 9 maja 1921.

Kongres ludowców wielkopolskich — do niedawna słowa te wydawać się mogły w Polsce paradoksem. A jednak, kto był dnia 9 maja b. r. w Poznaniu, kto przyjrzał się wielotysięcznej masie ludu, która przez 5 godzin prowadziła najpoważniejsze obrady, a następnie w olbrzymim pochodzie przesunęła się poprzez główne ulice Poznania, stolicy ziemi, uważanej do niedawna za twierdzę wszelakiego wstecznictwa, kto przyjrzał się temu pochodowi, gdy szedł pod konsulat francuski, manifestując na rzecz Górnego Śląska i wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć prezesa polskiego stronnictwa ludowego, dzisiejszego prezydenta ministrów, Witosa, na cześć naczelnika państwa, Piłsudskiego, na cześć Polskiego Stronnictwa Ludowego, ten musiał sobie powiedzieć, że w dzielnicy wielkopolskiej dokonała się w ciągu półtora roku niesłychana zmiana, że lud polski w tej dzielnicy, uważany stale za potulne narzędzie w rękach wsteczników, zorganizował się i stanowi dzisiaj potężną część Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Stwierdzić to trzeba, że ruch ludowy w Wielkopolsce rozwinął się z błyskawiczną szybkością. Minęło zaledwie dosłownie półtora roku od czasu, kiedy prof. M i c h a ł k i e w i c z rzucił na wieś wielkopolską pierwsze ziarna idei P. S. L., a już dziś byliśmy świadkami, jak ta idea głęboko przeniknęła wielkopolskie masy ludowe, jaki w nich wywołała zapał i jak złączyła ludzi, dotychczas luzem chodzących, pod sztandarem P. S. L. Dość wspomnieć, że na Kongres przybyło z górą 4 tysiące delegatów gmin ze wszystkich nieomal powiatów Wielkopolski, objętych już organizacją P. S. L. Mogą sobie wrogie ludowi pisma wypisywać o ludowcach, co im się podoba, faktom zaprzeczyć nie potrafią. Kongres dzisiejszy ludowców był imponującym wyrazem rozszerzenia się P. S. L. na Wielkopolskę, był wymownem stwierdzeniem, że wieś tej dzielnicy stoi dzisiaj prawie w zupełności pod sztandarem P. S. L. Przekonał się o tem naocznie cały Poznań, patrząc na imponujący liczbą i powagą obrad pierwszy Kongres ludowców wielkopolskich.

Starym zwyczajem, ściśle w Wielkopolsce przestrzeganym, wielki ten dla P. S. L. i dla całego życia politycznego tej dzielnicy dzień, rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele św. Marcina. Mszę św. celebrował ks. K u b i k, syn wielkopolskiego ludu, który jawnie, otwarcie stanął był swego czasu w szeregach braci, skupiających się politycznie w P. S. L. Uczestnicy kongresu odśpiewali chórem „Boże coś Polskę". Po nabożeństwie udali się grupami do Ogrodu Zoologicznego, gdzie zaczęli się zbierać w wynajętej na Kongres sali, bodaj czy nie największej w Poznaniu. Okazało się jednak, że nawet ta sala nie zdoła pomieścić wszystkich uczestników Kongresu. Postanowiono tedy odbyć obrady w ogrodzie, pod gołem niebem, tembardziej, że pogoda była przecudna, jakby sam Pan Bóg radował się z tego, że ludowcy na pierwszy swój Kongres dzielnicowy tak licznie się zjechali.

Zagajenie obrad Kongresu.

Punktualnie o godzinie 11 przed południem stanął na estradzie, na której zebrał się zarząd wielkopolskiej organizacji P. S. L. prezes jej, p. Jan S o b i e c h z Czarkowa w Kościańskiem i w gorących słowach zagajając obrady, powitał przybyłego na Kongres pioniera ruchu ludowego, wicemarszałka B o j k ę, dalej wicemarszałka O s i e c k i e g o, prezesa klubu posłów P. S. L. p. Jana D ę b s k i e g o, oraz posłów W a s i l e w s k i e g o, S i k o r ę i R ą c z k o w s k i e g o, przedstawiciela Pomorza posła B r e j s k i e g o oraz przedstawiciela Kaszubów, p. Ł a b u d ę. Zebrani powitali wymienionych gromkiemi oklaskami i trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyją!"

Następnie przystąpiono do wyboru p r e z y d j u m K o n g r e s u. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie wicemarszałka O s i e c k i e g o, zastępcami pp. N a b z d y k a z Lutogniewa i p. S o b i e c h a z Czarkowa, sekretarzami prof. P o l c y n a i p. Jana S o b i e c h a z Sierakowa.

Wicemarszałek O s i e c k i, objąwszy przewodnictwo i ustaliwszy plan obrad, udzielił głosu wicemarszałkowi B o j c e, honorowemu prezesowi P. S. L.

Mowa wicemarszałka Bojki.

P. Bojko rozpoczął staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i mówił dalej: „Niech będzie pochwalony za to, że nam dał dożyć tak dla narodu naszego szczęśliwego czasu, dożyć chwil, do których daremnie wzdychały tysiące serc polskich, w dalekich śniegach Sybiru i w kazamatach germańskich męką swoją wyznających głośno, że chcą być polskie. Myśmy doczekali się niepodległości. W odrodzonej Polsce lud upomniał się o swoje prawa i oświadczył głośno, że P o l s k a m u s i b y ć l u d o w ą. Miał prawo to oświadczyć, bo czuł i czuje się gospodarzem na polskiej ziemi, której bronić zawsze umiał, i do której obronienia był zdolnym. Któż to za Kościuszki poszedł do szeregów walczyć o ratunek upadającej Ojczyzny? Chłopi. Któż to zabił pod Grunwaldem wielkiego mistrza krzyżackiego? Czytajcie dzieje, a dowiecie się, że tym bohaterem był nie szlachcic, ale polski chłop. Kiedy przyszła nawała bolszewicka, w roku zeszłym, znowu chłop przeciwstawił się najeźdźcom i uratował państwo. Dziś, kiedy patrzę na was, ja, który przed 27 laty rozpoczynałem pracę nad stworzeniem ruchu ludowego, duma zaiste rozpiera mi serce. Bo oto widzę, że lud polski organizuje się coraz bardziej, dając świadectwo, że zna swoją siłę i znaczenie w państwie, że się rozwija politycznie i dziś jest rzeczywistą podporą państwa. Nie odsądzamy żadnej warstwy od pracy i wpływ jej należny, ale że znamy swoje prawa, znamy jednak i swe wobec państwa obowiązki. Najdroższym dla nas skarbem jest ś w i ę t a z i e m i a. Na tej ziemi musi siąść lud, który na niej pracuje, bo zdrowe zamożne gospodarstwa chłopskie, to fundament pomyślności Rzeczypospolitej. Chcemy Polskę u g r u n t o w a ć n a m o c n y m, z a m o ż n y m c h ł o p i e p o l s k i m. Dlatego wywalczyliśmy w Sejmie reformę rolną. Dążąc do jaknajsilniejszej budowy państwa, byliśmy przeciwnikami wszelkich odrębności dzielnicowych. Pragniemy, b y w s z y s t k i e d z i e l n i c e z ł ą c z y ł y s i ę n a r e s z c i e j a k n a j p r ę d z e j. (Burzliwe oklaski). Pragniemy uregulować jaknajrychlej życie gospodarcze, i dlatego walczymy o wolny handel. P r z e c i w i e ń s t w a m i ę d z y w s i ą a m i a s t e m wybujałe, mają swoje podłoże tylko i wyłącznie w ograniczeniach, jakim pod-

dano obrót środkami żywności. My miast nie nienawidzimy, bo uznajemy ich kulturalne i społeczne w państwie znaczenie.

Podnoszą się nieraz narzekania, że nie wszystko jeszcze jest w Polsce tak, jak być powinno. Moi drodzy! Zaczęliśmy od niczego, trudno więc wymagać, by jakikolwiek rząd mógł odrazu zrobić wszystko. Rządowi trzeba dać środki, aby mógł spełniać państwowe zadania. Te środki my, chłopi, dać rządowi musimy, bo my za państwo chcemy i ponosimy odpowiedzialność. Przez półtrzecia roku istnienia Polska ludowa zrobiła tyle, ile nie zrobiła Polska szlachecka w chwili największego niebezpieczeństwa. Utworzyliśmy armję, która jest dziś naszą najpewniejszą obroną. Tę armję stworzył w pierwszej linji lud, który dał jej swych synów. Damy państwu wszystko, czego od nas zażąda, bo wiemy, że szczęście państwa — to szczęście ludu i odwrotnie".

Następnie marsz. Bojko usprawiedliwił prezydenta ministrów Witosa, który jako prezes P. S. L. całem sercem pragnął być na tym kongresie obecnym, któremu jednak wypadki polityczne, zwłaszcza sprawa Górnego Śląska, nie pozwoliły opuścić Warszawy. P. Bojko odczytał list, nadesłany przez prezydenta Witosa do prezydjum Kongresu. List ten brzmi:

List prezydenta Witosa do Kongresu.

Do prezydjum Kongresu P. S. L. w Poznaniu.

Zatrzymany obowiązkami państwowemi, wypływającemi z mojego urzędu, a będącemi w ścisłym związku z zaszłemi obecnie wypadkami na Górnym Śląsku, nie mogę, mimo najszczerszej chęci, przybyć, aby wziąć udział w obradach Kongresu P. S. L., pierwszego w tej prastarej polskiej ziemicy. Sercem i duchem będąc z Wami, szanowni uczestnicy Kongresu, życzę Wam, a w pierwszym rzędzie Polsce, jaknajwięcej owocnego wyniku obrad.

Ojczyzna nasza, powstała w tak trudnych warunkach, prowadzić jeszcze musi ciężką walkę zewnętrzną i wewnętrzną o ustalenie swojego bytu. Wy jesteście tymi, na których, jak na granitowym fundamencie, oprzeć się musi wielka część państwowego gmachu. Obowiązek względem Ojczyzny i interes szerokich warstw ludowych, wytknął nam wyraźnie cele naszej pracy. Są niemi w pierwszym rzędzie:

Ostateczne ukończenie i ugruntowanie budowy silnego na zewnątrz i wewnątrz państwa i utrwalenie pokoju.

Jaknajsilniejsze zespolenie wszystkich dzielnic pod każdym względem.

Ugruntowanie silnej, celowej, bezstronnej i bezwzględnie sprawiedliwej administracji.

Wprowadzenie wolności produkcji i wolności niewyzyskiwanej przez nikogo pracy.

Przeprowadzenie koniecznych reform i utrwalenie stosunków społecznych.

Są to niektóre wytyczne, któremi musi się kierować P. S. L.

Dotychczasowa nasza praca i jej postępy, wiara w przyszłość, wytrwałość, której daliśmy dosyć dowodów, powinny być gwarancją, że potrafimy zwalczyć wszelkie przeszkody, jakie nam jeszcze stanąć mogą na drodze, mając tę pewność, że nigdy i nikomu „nie damy ziemi skąd nasz ród". Cześć!

Wincenty Witos, prezes P. S. L.

List ten, który zebrani nagrodzili istną burzą oklasków i okrzykami na cześć prezydenta ministrów, podpisał również minister Rataj, którego także owacyjnie uczczono.

Rzęsiste oklaski, jakie się rozległy po przemowie p. Bojki, były wyrazem uczuć, z jakiemi zebrani słowa tego weterana ruchu ludowego przyjęli.

Sprawa Górnego Śląska.

Następnie przewodniczący, p. Osiecki, poruszył w krótkich ale gorących słowach bohaterską walkę ludu górno-śląskiego. Podniósł niesłychane cierpienia tego ludu, który już po raz trzeci za broń chwycił w obronie własnej wolności i połączenia się z Ojczyzną, uczcił pamięć poległych Górnoślązaków — wszyscy zebrani powstali i rozległ się jeden wielki okrzyk: Cześć bohaterom! Wkeńca odczytał następującą rezolucję, zgłoszoną przez p. Kaźmierczaka:

„Kongres, wielkopolski P. S. L., zebrany dnia 9 maja 1921 r. w Poznaniu, złożony z przedstawicieli ludu, który przez blisko półtora wieku musiał znosić ciężkie jarzmo pruskie, wyraża hołd i serdeczną sympatję braciom Górnoślązakom, którzy od 6 ciu wieków w pętach krzyżackich trzymani, dali w plebiscycie manifestacyjny wyraz swojej woli połączenia się z Polską, a zaskoczeni grozą podeptania tej woli przez mocarstwa, chwycili za oręż, aby plebiscytem krwi umocnić plebiscyt głosów.

Kongres stwierdza, że lud wielkopolski wszystkiem, czem może, poprze usiłowania braci górnośląskich w kierunku połączenia się z Polską i będzie im niósł pomoc pośrednio i bezpośrednio, wedle sił i możności.

Kongres wyrażając hołd poległym na Górnym Śląsku, daje wyraz nadziei, że mocarstwa uszanują wolę i ofiary krwi ludu górnośląskiego i przy decyzji ostatecznej kierować się będą tylko wynikami plebiscytu oraz wyraźnymi przepisami traktatu wersalskiego.

Kongres wzywa członków P. S. L. do składek na wdowy i sieroty po powstańcach górnośląskich. Lista składek będzie drukowana we „Włościaninie".

Rezolucję uchwalono jednomyślnie wśród burzliwych okrzyków na cześć Górnoślązaków.

Telegram do p. Witosa.

Na wniosek prof. Michałkiewicza, zebrani uchwalili wśród gorących oklasków, wysłać do prezydenta ministrów Witosa, jako do prezesa P. S. L., telegram hołdowniczy.

Mowa prezesa klubu posłów P. S. L.

Z kolei zabrał głos prezes klubu P. S. L., p. Jan Dębski, i w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym pracę posłów ludowych w Sejmie ustawodawczym. Stwierdził, że posłowie ludowi rozwinęli w Sejmie najpomocniejszą ze wszystkich stronnictw pracę. Lwia część najważniejszych ustaw przyszła do skutku, albo z inicjatywy, albo została opracowana przez posłów ludowych. To wykazuje statystyka prac Sejmu. Następnie

p. Dębski omówił sprawę reform rolnych, zwrócił uwagę na konieczność zaludnienia pustych, a niezwykle urodzajnych kresów wschodnich. Podniósł pracę posłów rządu około naprawy administracji. Wykazał, jak nieuczciwie walczyli wrogowie ludu, nie chcąc dopuszczać do przeprowadzenia ustaw, koniecznych dla ludu i dla państwa. Wreszcie w dosadny sposób napiętnował p. Dębski niecną robotę Narodowego Zjednoczenia Ludowego, które w dniu kongresu naszego rozrzuciło po Poznaniu bezczelną odezwę, zohydzającą ludowi Polskie Stronnictwo Ludowe za pomocą niesłychanych oszczerstw i kłamstw, które p. Dębski zbił jedno po drugiem. Przemówienie swoje zakończył p. Dębski wyrażeniem nadziei, że lud polski, dzisiaj już we wszystkich dzielnicach pod sztandarem P. S. L. zorganizowany, wykuje Ojczyźnie świetną przyszłość, pracą swoją, ofiarą i trudem zbuduje Polskę ludową.

Burzliwemi oklaskami nagrodzono to pierwszy raz przed masą ludu złożone sprawozdanie z działalności klubu poselskiego, którą w Wielkopolsce przeciwnicy tylko zohydzali.

Mowa wicemarszałka Osieckiego.

Powitany oklaskami, zabrał głos wicemarszałek **Osiecki** i wygłosił dłuższy referat, wysłuchany wśród powszechnego zainteresowania.

Przedstawiwszy doniosłość uchwalenia konstytucji i zawarcia pokoju z Rosją, co umożliwia Polsce nareszcie pokojowy rozwój, stwierdził, że stan finansowy naszego państwa jest niesłychanie ciężki. Powody tego są różne. Przedewszystkiem wojna zniszczyła nam rolnictwo, tak, że musieliśmy żywność sprowadzać z zagranicy, co nas kosztowało miljardy i wskutek czego waluta nasza musiała tracić wartość. Zniszczony przemysł, do dziś tylko w części uruchomiony, nie pozwalał nam na produkowanie u siebie tego, czego nam potrzeba. Musieliśmy znowu sprowadzać mnóstwo towarów z zagranicy, na czem waluta nasza tylko traciła. Największą przeszkodą były jednak wydatki na wojnę. 70 procent naszego budżetu pochłaniały wydatki wojenne, bo musieliśmy kupować broń i amunicję. Następnie p. Osiecki przedstawił cyfrowo budżet państwa, stwierdzając, że obecny minister skarbu zdołał doprowadzić do tego, iż będzie miał pokrycie już na połowę wydatków. Jest nadzieja, że na przyszły rok skarb państwa będzie już mógł związać spokojnie koniec z końcem. Całe społeczeństwo musi w tem współdziałać. Ludność wiejska musi pieniądze swoje lokować w przedsiębiorstwach przemysłowych, aby spotęgować przemysł. Rząd musi wydatną opieką otoczyć rolnictwo, bo postawienie na nogi rolnictwa, jest fundamentem, na którym jedynie może się oprzeć polepszenie się kursu naszych pieniędzy i ratunek skarbu państwa. Rolnicy powinni się złączyć w jedną potężną organizację rolniczą, którąby ujęła w swoje ręce pieczę nad rozwojem rolnictwa i przemysłu rolnego. Warunkiem jest oczywiście zwolnienie produkcji i pracy ze wszelkich pęt, a więc wprowadzenie wolnego handlu i wolności pracy.

Wywody p. Osieckiego, pełne rzeczowych argumentów i cyfr, wywołały takie zainteresowanie, że słuchacze skwapliwie je notowali. Gdy p. Osiecki skończył, rozległy się długoniemilknące brawa i okrzyki na jego cz...

Mowa posła Sikory.

Zabrał potem głos jedyny członek klubu posłów ludowych z Wielkopolski, poseł W. **Sikora**, który w mocnem przemówieniu przedstawił największe polityczne i gospodarcze bolączki ludu wielkopolskiego. Niesłychanie burzliwie przyjęli zebrani wywody p. Sikory na temat utrzymywania odrębności Wielkopolski. Zakotłowało wśród zebranych od oburzenia, rozległy się pełne gniewu okrzyki przeciwko ministrowi b. dzielnicy pruskiej, a za natychmiastowem złączeniem Wielkopolski z resztą państwa. Równie burzliwie przyjęto wywody p. Sikory o sekwestrze, a wśród zebranych rozległ się jeden ogromny krzyk: Chcemy wolnego handlu! P. Sikora poruszył szereg bolączek ludu, a zebrani nagrodzili jego przemówienie hucznemi oklaskami, czcząc w nim jedynego obrońcę ludu wielkopolskiego.

Wybór zarządu dzielnicowego P. S. L.

Z kolei zebrani wybrali przez aklamację zarząd dzielnicowy P. S. L., do którego weszli pp.: 1) Władysław **Adamski** z Krajkowa, 2) J. **Bacerz** z Parlinka, 3) J. **Jurek** z Poznania, 4) St. **Kazmierczak** ze Sławoszewa, 5) J. **Nosek** z Białcza Nowego, 6) prof. J. **Polcyn** z Pleszewa, 7) K. **Pawlak** z Czerlejna, 8) J. **Palacz** z Kuźnicy Starej, 9) Fr. **Szłapczyński** z Rombina, 10) prof. M. **Michałkiewicz** z Poznania i 11) Walerjan **Zapała** z Poznania. Prócz nich wchodzą do zarządu wszyscy przewodniczący organizacyj powiatowych.

Uchwalenie rezolucyj.

Następnie prof. **Michałkiewicz** odczytał szereg zgłoszonych rezolucji, które jednomyślnie uchwalono. Uchwalono więc rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie i serdeczne podziękowanie za pracę około dobra państwa i ludu, **posłom P.S.L. i członkom rządu** z ramienia P. S. L., wyrażającą podziękowanie ostatniemu zarządowi Zjednoczenia włościan za doprowadzenie do zlania się z P. S. L., wyrażającą najwyższe **uznanie prezydentowi ministrów Witosowi** za dotychczasową jego działalność na stanowisku premjera, oraz prośbę, żeby stanowisko to nadal zachował w swem ręku, wyrażającą podziękowanie wiceministrowi **Dąbskiemu** za doprowadzenie do pokoju na wschodzie, wyrażającą serdeczne uznanie **posłowi Sikorze** za wstąpienie do Klubu posłów P. S. L., co Kongres uznał za uczciwe zrozumienie potrzeb ludu wielkopolskiego. Ponadto uchwalono następujące rezolucje:

Hołd Naczelnikowi państwa.

Naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, wyraża Kongres P. S. L. w Poznaniu, za podjęcie orężnych czynów i zorganizowanie wojska, tak bohatersko walczącego o granice państwa, hołd i wdzięczność.

Hołd prymasowi.

Ks. kardynałowi Dalborowi, prymasowi Polski, tradycyjnym u nas zwyczajem, przesyła Kongres wyrazy czci i hołdu za jego osobiste, życzliwe stanowisko wobec „Zjednoczenia włościan“, dziś P. S. L., i przyrzeka, że jak przedtem, tak i teraz, ludowcy silnie stoją przy wierze i Kościele katolickim, prosząc równocześnie, by ks. prymas zechciał spowodować, iżby w walce po-

lityczne) księża wobec P. S. L. nie nadużywali swego duchownego stanowiska.

W sprawie unifikacji.

Kongres wzywa rząd do podjęcia najenergiczniejszych kroków, celem przyspieszenia unifikacji Poznańskiego z resztą państwa, której Kongres domaga się ze względu na ujednolicenie stosunków administracyjnych i gospodarczych w całem państwie.

Sprawa wolnego handlu.

Rezolucja p. Matyśkiewicza: „Wprowadzenie sekwestru w b. dzielnicy pruskiej spowodowało upadek rolnictwa tutejszego. Mimo niskich cen za artykuły rolne, robocizna stała się droższą, artykuły, potrzebne rolnikowi, poszły w górę tak, że zysk rolników z pracy nie stoi w żadnym stosunku do cen artykułów, niezbędnych dla rolnictwa. Wobec tego Kongres P. S. L. stwierdza, że w chwili obecnej, kiedy, po zawarciu pokoju i zbliżaniu się do ostatecznego ustalenia granic, państwo wchodzi w okres normalnego życia, Sejm i rząd winny dążyć do jak najszybszego usunięcia wszelkich przeszkód, tamujących swobodny rozwój życia gospodarczego. W tym celu należy znieść przymusowy obrót zbożem, wszelkiego rodzaju sekwestry i zakazy, utrudniające swobodny obrót wewnętrzny, a zaprowadzić wolny handel. Inicjatywa i przedsiębiorczość prywatna i społeczna w dziedzinie gospodarczej winny korzystać z pełnej swobody. Ponadto Kongres zastrzega się przeciwko zamierzonemu nakładaniu kontyngentu w b. dzielnicy pruskiej, a domaga się równego w tej mierze traktowania b. dzielnicy pruskiej z innemi dzielnicami Polski".

Sprawa odłogów w b. dzielnicy pruskiej.

Rezolucja p. Jurka: „Kongres P. S. L. stwierdza, że rozporządzenie ministerstwa b. dzielnicy pruskiej z dnia 26 maja 1920 r. o zagospodarowaniu odłogów nie jest wykonywane, z powodu czego leżą całe obszary odłogiem. Wobec tego żądamy — ze względów czysto państwowych — ażeby rozporządzenie to zostało w całej pełni wykonane".

Ponadto uchwalono cały szereg rezolucyj, obejmujących sprawy, obchodzące wyłącznie Wielkopolskę.

Między innemi, uchwalono rezolucję, wyrażającą podziękowanie za pracę w stronnictwie ks. Kubikowi, któremu władze kościelne zabroniły brać czynny udział w życiu P. S. L., oraz rezolucję, wyrażającą podziękowanie red. Milskiemu za służbę idei ludowej w Wielkopolsce.

Dyskusja.

Z kolei wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Ignacy Klukowski z Jezior, skarżąc się na nadużycia władz administracyjnych; Andrzej Wojciechowski z Gostyńskiego w sprawie przyspieszenia wyborów do nowego Sejmu, przy których lud wielkopolski wybierze nareszcie swoich przedstawicieli, bo dotąd ich w Sejmie nie ma; Antoni Staszak z Pleszewskiego, domagając się najszybszej unifikacji Wielkopolski z resztą państwa i wprowadzenia wolnego handlu; Jan Paterek z Krotoszyńskiego w sprawie ziemi dla żołnierzy na kresach zachodnich; Józef Balcerek z Obornickiego, skarżąc się na niesłychane nadużycia starosty; Wawrzyniec Adamus z Osieka domagając się surowych kar na wywożących złoto i srebro; nauczyciel Maćkowiak z Gostyńskiego, tłomacząc, co to jest szkoła wyznaniowa, i chwaląc konstytucję; nauczyciel Westfalewicz z Kościana, wzywając do organizacji i popierania pism partyjnych Szyszka z Jarocińskiego, krytykując niesłychane praktyki Poznańskiego Urzędu osadniczego, który stara się dawnym sprzedawczykom ziemi zwracać dobra Dropik z Komorza, występując przeciw utrzymywaniu komisarzy, a zwlekaniu z wprowadzeniem na urząd wybieralnych sołtysów; Nowak z Brzczkowa, krytykując postępowanie urzędników z ludem i działalność Urzędu osadniczego; Franciszek Grobelny z Jarocińskiego, domagając się wydatnej opieki państwa nad wdowami i sierotami po poległych w wojnie światowej, których w Wielkopolsce jest dużo; Antoni Kowalczyk z Kaliszowskiego; Józef Napierałek ze Świdrza i szereg innych.

Na końcu p. Bojko odpowiedział na zapytania piętnując oszczerstwo, jakoby w Sejmie byli chłopi, nie umiejący czytać, ani pisać, oraz drugie oszczerstwo, rzucone na ludowców, jakoby ludowcy wyrzucili ze Sejmu Chrystusa, którą to sprawę szczegółowo wyjaśnił.

Burzliwym okrzykiem na cześć Naczelnika państwa, prezydenta Witosa, posłów ludowych i P. S. L. zakończono obrady, poczem zebrani odśpiewali chórem „Rotę".

Pochód pod konsulat francuski.

Po Kongresie uformował się olbrzymi pochód, który przeszedł głównemi ulicami Poznania, i udał się pod konsulat francuski, gdzie urządzono owacje na cześć Francji i Górnego Śląska. Pochód wywarł imponujące wrażenie.

Okręgowy Zarząd P. S. L. w Krakowie.

W niedzielę dnia 8 b. m. odbył się w Krakowie zjazd Zarządu P. S. L. na okręg Małopolski zachodniej. Dokładne sprawozdanie podamy w najbliższym numerze.

Prezydjum zarządu wybrane na zjeździe stanowią: Prezes: L. Rączkowski, zast. poseł Krężel; sekretarze: Jura, Kulpa, Owiński; skarbnicy: Zachara i Wyroba.

Baczność ludowcy w Dąbrowskiem!

W Zielone Święta odbędą się u Was następujące cztery wiece:

w niedzielę dnia 15 maja 1921 r., o godz. 12 w południe wiec w Odporyszowie;

tegoż dnia po południu o godz. 5 w Oleśnie;

w poniedziałek dnia 16 maja 1921 r., o godz. 12 w południe w Bolesławiu;

po południu o godz. 5 w Mędrzechowie.

Referaty wygłosi członek okręgowego Zarządu P. S. L., redaktor p. St. Szczerbiński.

Ludowcy! Niechaj nikogo z Was na wiecach powyższych nie braknie.

Zbierajmy składki na „Dom ludowy im. W. Witosa w Krakowie!".

Kasy chorych.

Oprócz klęsk wojennych, elementarnych, a stąd drożyzny, która wszystkim dolega, jeszcze spadła na rolników klęska nowa, a mianowicie Kasa chorych dla służby i robotników rolnych. Kasa dla chorych jest instytucją dobroczynną dla robotników miejskich, fabrycznych, a nawet dla służby miejskiej, gdzie biuro tejże Kasy, lekarz i lekarstwo jest na miejscu pod ręką. Gdy robotnik n. p. pracujący we fabryce traci zarobek, który stanowi utrzymanie dla jego rodziny, a prócz tego nie ma środków na lekarza i lekarstwa, wtedy otrzymuje on z Kasy chorych nietylko lekarza i lekarstwa, ale i środki na utrzymanie; Kasa dla chorych jest tedy dobrodziejstwem dla niego. Zaś dla robotników wiejskich, pracujących n. p. przy budowie budynków, dróg i t. p., była już dawna austrjacka ustawa wyzyskiem i szykaną, bo ani zgłaszań, ani odwołań nie było, płaciło się zwykle na podstawie dochodzeń po ukończeniu roboty, więc pożytku z tego żaden robotnik nie miał, gdyż biuro i leki były daleko, trzeba było pisemnie donosić, a do tego nikt nie miał czasu, ani ochoty. Płacono po czasie, zwykle przy egzekucji i przekleństwie, lecz ponieważ rzadko kto budował, to też rzadko zachodziły takie przykrości, dlatego to cierpiano.

W austrjackiej ustawie o Kasach chorych nie było obowiązku ubezpieczania służby i robotników rolnych. Dziś jak grom z jasnego nieba, spadł na nas obowiązek ubezpieczania służby i robotników rolnych, i to w potwornej wysokości, bo od sługi najmniej 15 mk p. tygodniowo, stosownie do pensji rocznej. Wpłaty te wyniosą więcej niż 10-krotny podatek państwowy, komu? gdzie? i za co? Jaki z tego będzie pożytek? Żaden służący, ani służąca, pasterze i t. d., nie chcą się zgodzić na płacenie ²/₅ części tej opłaty, bo też to opłata za wysoka w stosunku do świadczenia i potrzeby, obliczona jakby na wyzysk. Nawet urzędnicy i słudzy magistratów miejskich i samorządnych, chociaż mieszkają w miejscach urzędowania Kas chorych i lekarzy, bronią się od tego dobrodziejstwa, bo to nakłada nadmierne ciężary, a w razie choroby dałby im szablonową urzędową pomoc, do której nikt nie ma zaufania. Cały ten wydatek musi pokryć gospodarz, t. j. służbodawca, a to wydatek nie lada, bo przy pensji 2000 mk p. rocznie, opłata wynosi 15 mk p. tygodniowo, czyli rocznie 780 mk p., co czyni o 39%, przy wyższej odpowiednio więcej, a jak gospodarz ma kilka sług, to doprowadzi do zniszczenia. Ponieważ wielu nie będzie w stanie temu podołać, więc będą płacili przy pomocy egzekucji, co jeszcze koszta powiększy, a prócz tego obowiązek zgłaszań jest również wielkim ciężarem. Rolnik nie ma na to czasu, ani zwyczajny do pisania, będzie więc musiał płacić nawet wtedy, gdy sługi lub robotnika u niego nie będzie. Z tego będzie taki skutek, że każdy o ile możności ograniczy się, aby służby nie trzymać, lub też trzymać jak najmniej, chociażby mu część pola miała leżeć odłogiem, a z wałęsających się bez służby, będą złodzieje i włóczęgi. Gospodarstwa większe będą znikać, bo nie opłaci się gospodarstwo przy poniesieniu tak wielkich ciężarów. Stanie się to, do czego na początku swojego panowania dążyli bolszewicy, by każdy miał tyle gruntu, ile sam uprawić i obrobić potrafi (co obecnie już sami zarzucili, jako niedorzeczne). Produkcja rolna w takich warunkach musi upaść.

Służące chorowite, różne niedołęgi, które teraz były trzymane więcej z miłosierdzia, niż z potrzeby, pomnożą liczbę nędzarzy, bo ich nikt trzymać nie zechce, gdyż tacy ani na okrycie nie zarobią; co się miało dać na koszule i obuwie, to się musi dać na Kasę chorych. Służba i robotnicy, mający służbę, także nie wiele zyskują, bo żyjąc w znacznej odległości od biura Kas chorych i lekarza, tylko w poważniejszych chorobach się zgłoszą, o ile choroba będzie taką, że iść będą mogli, bo gospodarz przygnieciony obecnie różnemi wielkiemi opłatami i kłopotami, wożeniem lekarza zajmować się nie zechce. Wtenczas może choremu odmówić mieszkania, żywności i opieki. O chorobę teraz łatwiej, bo takie służące obecnie bardzo licho odziane z powodu drożyzny materyału odzieżowego. Dotąd obowiązek pielęgnowania w chorobie ustawowo obowiązywał gospodarza, chyba, że choroba pochodziła z własnej winy służącej, n. p. ciąża, a przez to mógł ją oddalić ze służby, co nawet działało odstraszająco. Dziś przeciwnie, takie przestępstwa są uprzywilejowane, bo chora przy połogu będzie brała podwójny zasiłek. Zyskują na tem biura Kas chorych, bo będą mieć większe dochody, niż kasy państwowe, będą miały dużo urzędników, oczywiście „towarzyszów“, którzy bez pracy będą mieć kołacze i wtedy będą mieć pożytek inny, bardzo ważny.

Agrarjusze, t. j. rolnicy, którzy zwykle nie byli przystępni mrzonkom socjalistycznym, zubożeją, więc jako tacy, będą przystępniejsi do przyjęcia nauk Marksa, i oni powiększą szeregi proletarjuszy. Nie sądzę, by nasz Sejm polski te cele popierał, uchwalając tę ustawę, zrobił to chyba pod naporem posłów socjalistycznych, tak, jak ustawę zabraniającą więcej pracować i więcej zarobić, nie zdając sobie sprawy z następstw i skutków tej szkodliwej ustawy, która strejki sprowadziła i dlatego należy wszystkim wnosić petycje do Sejmu o zmianę tej ustawy w tym kierunku, aby zwolnić od niej służbę i robotników rolnych, dozwalając na dobrowolne ubezpieczenie.

Niechże Kasy chorych będą tam obowiązujące i dla tych, gdzie one są istotnie potrzebne, ale niech nas rolników nie uszczęśliwiają tem, co dla nas i dla naszych pracowników jest szkodliwe i paraliżuje rozwój życia gospodarczego.

Piastowcy w Górnej Wsi, powiat Myślenice: *Piotr Kula. Jan Dzieża. Jan Kurek. Stanisław Dzieża. Stanisław Swięch. Ludwik Góralik. Franciszek Nowak. Stanisław Klepa. Stanisław Biela.*

Z Głównego Urzędu Ziemskiego.

Główny Urząd Ziemski złożył do prezydjum Rady ministrów projekty ustaw: 1) o komasacji gruntów i 2) o wykonaniu reformy rolnej (nowela), wprowadzająca pewne uzupełnienia do ustawy z dnia 15 lipca 1920 r., umożliwiające sprawniejsze i szybsze wykonanie reformy rolnej. Główny Urząd Ziemski podjął też łącznie z ministerstwem rolnictwa i dóbr państwowych oraz ministerstwem spraw wojskowych realizowanie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. „o nadaniu ziemi żołnierzom“. Akcja ta jest w toku i postępuje naprzód. Na Śląsku Cieszyńskim Urzędy Ziemskie prowadzą parcelację 5 folwarków dóbr komory arcyksiążęcej. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych przekazało Głównemu Urzędowi Ziemskie-

mu! na rok 1921 do parcelacji 530 objektów z pośród majątków państwowych o przestrzeni 136.123 morgów; prace parcelacyjne w nich są już rozpoczęte przez Okręgowe Urzędy Ziemskie, które wykończają równocześnie niezakończone roboty w 1920 r., oraz prowadzą konieczne prace komasacyjne i nad likwidacją serwitutów. Główny Urząd Ziemski wszczął dotąd i prowadzi już od szeregu miesięcy procedurę przymusowego wykupu 171 majątków prywatnych o obszarze 99.647 morgów. Dalsze operaty w sprawie przymusowego wykupu napływają z okręgów.

Wzmocniono też kontrolę Urzędów Ziemskich nad instytucjami, upoważnionemi przez G. U. Z. do przeprowadzania podziału ziemi.

Organizacja Urzędów Ziemskich jest już ukończona i ujednostajniona na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej.

Jeńcy wracają.

Według wiadomości, udzielonych przez komendanta stacji przyjmującej Punktu wymiany jeńców w Baranowiczach, jeńcy nasi z bolszewji wracają bezustannie. Pierwszy transport przyszedł dnia 19 marca 1921 r. i od tego czasu przez Punkt wymiany jeńców w Baranowiczach przejechało do dnia 30 kwietnia b. r. z górą 6.000 jeńców, Jeńcy ci wracają, jak nędzarze, w łachmanach, boso, częstokroć wprost wyglądają, jak szkielety, mało do ludzi podobne.

W Baranowiczach przebywają kilka dni, gdzie specjalni golarze strzygą ich i golą, potem idą do łaźni, następnie dostają czystą bieliznę i ubranie, a przytem wikt mają wyborowy, jakiego żadne kasyna oficerskie nigdy nie widziały nawet. Przytem są tam dla nich urządzone specjalne kinoteatry, zabawy i gry. Po pięciu dniach pobytu w Baranowiczach wyjeżdżają ci nasi bohaterzy do Dęblina, by przebyć 2-tygodniową kwarantannę i przez ten czas zostawać pod obserwacją lekarską.

Punktów wymiany jeńców jest dwa: jeden w Baranowiczach, drugi w Równie i obydwa te punkty jeńców przyjmują. Dodaję od siebie, że przy instytucjach tych prowadzone są specjalne, dokładne wykazy tych jeńców, którzy wrócili, i biura te mają obowiązek udzielać odpowiedzi w sprawie jeńców. Można przeto zwracać się listownie i żądać odpowiedzi tak od Punktu wymiany jeńców w Baranowiczach, jak od Punktu wymiany jeńców w Równie. *Stanisław Kulpa.*

Niesłuszne ataki na prez. Witosa.

Walne Zgromadzenie członków Koła miejscowego pracowników pocztowych w Tarnowie dnia 1 maja 1921 r. stwierdza, że z otwartym listem, wydanym z okazji krytyki premjera Witosa, nie solidaryzuje się, uważając, że dotyczy ona tylko pewnych jednostek i konstatuje, że tą krytyką ogół pocztowców tutejszego okręgu nie czuje się zupełnie być dotkniętym.

Książę Radziwiłł i hr. Potocki — nędzarzami!

Powie ktoś, że to kpiny, a jednak jest to rzeczywistą prawdą. Stan nędzy u tych panów skonstatowało starostwo oświęcimskie, przydzielając ks. Radziwiłłowi 10 q, a hr. Potockiemu do obsiewu jego folwarku Przeciszów 15 q jęczmienia.- Zboże siewne, przydzielane dla tutejszego powiatu, zaledwie w dziesiątej części zapodanej przez małorolną ludność ilości, przydziela się herbowym magnatom ze szkodą tych biedaków morgowych, którym zboże zbił grad i zniszczyły wylewy, spowodowane hrabskiemi jazami i t. d.

Wszak tych panów było może jeszcze stać, by mogli kupić zboża na obsiew w drodze prywatnej, choćby po 1.000 czy 2.000 Mkp. drożej, a jak ich nie stać, niech zastawią lub sprzedadzą swe hrabskie lub książęce tytuły! W ten sposób pomaga się ratować hr. Potockiemu folwark Przeciszów przed przymusową parcelacją. Wiemy zupełnie pewnie, że i trzeciemu obszarnikowi chciał p. starosta przydzielić zboża siewnego, a mianowicie p. Zwillingowi.

A jednak ci trzej panowie nigdy dobrowolnie nie oddali nałożonego im kontyngentu i trzeba było rozmaitych komisyj, urgensów, kar i jeszcze kopę innych komedyj, zanim coś z nich wyduszono. I dziś oni są pierwsi przed biedakami, których całym majątkiem jest 2 lub 3 morgi zamoczonych przez hrabskie stawy ziemi.

Gdzież wasz honor, panowie, na miłość Boga, jak was nie wstyd brać tej jałmużny, przeznaczonej dla biedaków?

Smutne to, ale prawdziwe, że to forytowanie obszarników zaczęło się ze zmianą starosty. Ale i z tem damy sobie radę!

Nie pozwolimy krzywdzić całej rzeszy małorolnych na rzecz rozbijających się w automobilach obszarników.

Żądamy surowego dochodzenia w tej sprawie i ukarania winnych. *Obywatele.*

Chłopi kręgosłupem państwa.

Gdy Ojczyzna nasza zmartwychwstała i serca narodu tchnęły rozkoszą uciechy, a lud wznosił okrzyki radości i witał dzień ten z prawdziwą otuchą serca — już wtenczas znalazły się żywioły w Polsce, którym powstanie do życia wolnej i niepodległej ojczyzny sprawiło piorunujące wrażenie. Nie mówmy o żydach, którzy nam urabiali zagranicą w czasach najkrytyczniejszych najgorszą opinję, a tutaj starali się wywołać zamieszki. Mamy ludzi, którzy zwią się Polakami, a jednakowoż dążyli i dążą do upadku co dopiero powstałej ojczyzny.

Zapyta może niejeden, któż byłby to taki? Czy jest możliwe, aby Polak był wrogiem Polski? Odpowiem, że tak jest w rzeczy samej. Czyż strajki kolejowe, wymyślone przez prowodyrów P. P. S., nie dążyły do rujnowania ojczyzny i ich obywateli, które dzielny nasz chłop, premjer Witos zgniótł w zarodku?

Czy Stapiński nie jest wrogiem ojczyzny, jeśli rzuca paszkwile najohydniejsze na wszystko, co polskie, w swym „Przyjacielu Ludu"? Czy pismo biskupa Wałęgi nie dąży również do rozbicia naszych ziem? Wszak przysłowie mówi, że gdzie nienawiść sieją, tam djabeł plony zbiera. „Lud Katolicki" wszczepia jad w lud i dąży, aby chłop i robotnik występowali wzajemnie przeciw sobie.

Ludu, ocknij się! Ludu wieśniaczy i robotniku,

który jesteś na błędnej drodze, wodzony przez swych zdrajców, którym więcej leży na sercu własny interes i godność zasiadania na wysokiem stanowisku, niż dobro własnej ojczyzny, odepchnij od siebie ten zamęt i weź się wspólnie do pracy. Stańmy jak jeden mąż pod naszym zielonym chłopskim sztandarem „Piasta“, gdzie silna dłoń naszego wodza, Wincentego Witosa, zbuduje nam lepszą przyszłość w naszej odrodzonej Ojczyźnie. I wy, inteligenci, którzy macie czyste polskie serca i myśl współobywatelską, wstąpcie w nasze szeregi. Wszak tak chłop, robotnik, jakoteż inteligent, bez wzajemnej pomocy się nie obejdą i źle działoby się w państwie, gdyby tylko jedna kasta rządziła.

Zatem do jedności i współpracy, bracia, a plewy, które wprowadzają ferment, zamieszanie i zgniliznę przy najmniejszym powiewie wiatru wydmuchajmy — niech pędzą w swe strony do Karolka, Wilusia, Lejby Trockiego, Lenina i innych. Wasz *Józef Kania.*

Czy nie za dużo już tego?

Otrzymaliśmy następujący list z Bielczy (p. Brzesko): W dniu 11 kwietnia o godzinie 5-tej popołudniu zjawiło się u mnie 2 funkjonarjuszów posterunku policji państwowej w Sufczynie i oświadczywszy, że poszukują za rzeczami z kradzieży kolejowych, przystąpili do rewizji gospodarstwa. Rewizja jednak nie wydała rezultatu, wobec tego, aby przecież pokazać, iż coś znaleziono, zabrano z mej komory, mimo mojego protestu i wyjaśnień 9 kg ryżu, jedne spodnie cywilne, jeden płaszcz wojskowy, jedną bluzę cywilną i jedną zniszczoną bluzę wojskową.

O ryżu niema co nawet mówić, jest to nadużycie władzy konfiskować maleńki zapasik towaru, którego każdy człowiek może dziś nabyć i posiadać centnarami. Spodnie cywilne, bluzę cywilną i płaszcz wojskowy, wszystko w kolorze polowym, dostałem od swego syna, Józefa Stanisława Prusa, urzędnika dyrekcji poczt w Krakowie, który te rzeczy sobie sprawił za czasów wojny, jako urzędnik pocztowo-wojskowy, a obecnie z powodu nadniszczenia ich, mnie do dalszego użytku ofiarował. Zniszczona bluza wojskowa, jest rzeczywiście własnością skarbu wojskowego, lecz trzeba dodać, iż trzech moich synów było przy wojsku austrjackiem, a każdy z nich przy powrocie, nawet jednego strzępa z ubrań, które zabrał do wojska, nie przyniósł z powrotem, bo „zaginęły“, lecz przyszedł w potarganych resztkach ubrań wojskowych.

Te resztki ubrań wojskowych, o ile mi wiadomo, miały być odszkodowaniem, za zaginione ubranie cywilne.

Tę to resztkę obecnie policja, jako straszną zbrodnię kradzieży, konfiskuje. *Józef Prus*

rolnik w Bielczy Nr 5,
powiat Brzesko, p. Biadoliny.

Księża czerezwyczajka.

Korzystając z chwilowego rozdwojenia ludności w gminie Wieprz, powiat Wadowice, zwołali endecy wiec. Ludowcy zaprosili na ten wiec pp. Romana i Borucha z Oświęcimskiego. Po wyborze prezydjum zabrał głos jakiś człowiek niewiadomego nazwiska i zawodu, wyglądał na „gogo“ z linji A-B i zaczął szkalować wszystko, co jest w Polsce, bo to wszystko złe, a winni temu Piastowcy. Już wtedy zauważyć było można, że obecni na sali czekają tylko na komendę księży i nauczyciela tamtejszego, bo kiedy ten panek ośmielił się nawet rzucić na wojsko potwarz, że z pod Kijowa jak tchórze uciekali, szanowni księżulkowie krzykli: hańba, im! a grono starych bab, wśród nich jedna młoda (pewnie księża gospodyni!) zaraz im wtórowała. Kiedy ten „gogo“ swe gadanie skończył, chciał przemówić p. Roman z Wadowic. Na znak, dany przez kapelmistrzów, zaczęto wyć i szczekać, tak, szczekać, a księżulkowie mile uśmiechnięci z zadowolenia brzuszkami trzęśli. Po hałasie, trwającym z pół godziny, p. Roman zszedł z trybuny, a chciał przemówić p. Boruch. Teraz dopiero zaczęło się piekło. Księżulkowie, którym na tej samej sali przed 6 tygodniami p. Boruch żołądki wypłukał, uśmiechnęli się tylko zjadliwie, a cała kapela rozpoczęła swą pracę. Widząc, że sprawa cała z góry była ułożona, p. Boruch wyszedł ze sali i wszedł na galerję, gdzie byli zgromadzeni sami ludowcy. Ponieważ nie pozwolono się wypowiedzieć przedstawicielom ludowców, ludowcy nie pozwolili obecnie przemawiać wysłannikom panów i księży. Kiedy hałas na galerji trwał dalej, ksiądz proboszcz Krzysica, zwracając się do swej babskiej czerezwyczajki, rzekł: Idźcie na galerję i sprowadźcie tu na salę tego Borucha. Na to p. Boruch mu odpowiedział: Wyglądasz teraz ksiądz, jak faryzeusz, co Chrystusa na śmierć oprawcom wydał. Na jego rozkaz rzuciło się rzeczywiście kilka bab na galerję i tu rozpoczęła się scena. Kobiety inne, nie chcąc księżej czerezwyczajki dopuścić, obrzucały się obelgami i dały się nawet słyszeć uderzenia po twarzy. A pasterze dusz radowali się w swoich workach sercowych, że kilkutygodniowa agitacja przeciw ludowcom przecież coś zrobiła. Mimo wszystko, nie dopuszczono do dalszych obrad i cała czerezwyczajka na zaproszenie lizunia Blicharza udała się do szkoły.

Teraz dopiero odetchnęli ludzie i pluli wprost na podobne zachowywanie się tych warchołów. To nie pasterze dusz, ale — pastuchy — mówiono.

I to są ludzie, płatni przez ten sam rząd, który oni poniewierają gorzej od wrogów zagranicznych? Co na to rząd polski? Co na to minister wyznań? Nie pytamy się, co na to ks. Sapieha, bo na tym samym stolcu siedział i Puzyna, który na rozkaz obszarników wyklął ks. Stojałowskiego, a zgraja geszefciarzy księżo-pańskich i z pamięci tego człowieka robi interes. To prawda. Księdzu zawsze płać, za smutek i radość. Wtedy jesteś „dobrym chrześcijaninem“.

Na sali pozostało ponad 100 osób, do których przemówił p. Boruch, wykazując, że szkalowanie przez księży i panów prezydenta Witosa ma w tem swój początek, że ten chłop obalił reakcję księżo-pańską i dziś ta reakcja musi w nim widzieć przedstawiciela rządu Polski, gdy tymczasem dawniej taki n. p. ks. Krzysica byłby może łaskawie nadstawiał temu chłopu podszewkę

swego sardeta do pocałowania. Przedstawiwszy następnie program i robotę posłów Piastowców, wykazał błudne i kłamliwe zarzuty tego księżego „goga“ i postawił wniosek o wyrażenie pogardy kierownikom czerezwyczajki, a czci i hołdu dla prezydenta Witosa. Okrzykiem: „Niech żyje Witos!“ zebranie zamknięto.

Ludowcy z Wieprza.

Baczność Tarnowskie!

Dnia 16 maja 1921 r., o godz. 10 przed południem, odbędzie się w Ryglicach publiczny wiec w sali urzędu gminnego.

Baczność ludowcy w Pilzneńskiem!

Dnia 15 maja 1921 r., o godzinie 10 przed południem, odbędzie się w Jodłowej publiczny wiec.

Tegoż samego dnia odbędzie się o godzinie 3 po południu publiczny wiec w Lubczy.

Na wszystkich tych wiecach omawiane będą sprawy:

1) Sytuacja polityczna w państwie.
2) Sprawa reformy rolnej.
3) Wybór Rad ludowych gminnych.
4) Wnioski.

Poseł Adam Krężel. Dr Michał Czech.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 15 maja: Zesłanie Ducha św., Zofji; poniedziałek, 16 maja: Świąteczny, Andrzeja; wtorek, 17 maja: Paschalisa w.; środa, 18 maja: Feliksa kapł.; czwartek, 19 maja: Piotra Celestyna; piątek, 20 maja: Bernarda; sobota, 21 maja: Tymoteusza; niedziela, 22 maja: Julji p.

Miljonówka. Podczas ostatniego ciągnienia miljonówki, wygrana padła na nr 1,826.072, który został zakupiony przez pewnego urzędnika w Warszawie.

Z krakowskiego Obserwatorjum astronomicznego donoszą nam:

W niektórych dziennikach ukazały się, zaczerpnięte z prasy zagranicznej notatki o mającem nastąpić w końcu czerwca r. b., nieszkodliwem zresztą, spotkaniu się komety z ziemią. Sprawczynią tego wydarzenia ma być perjodyczna kometa Winneckego (nazywana również kometą Ponsa—Winneckego), okrążająca słońce w niespełna 6 lat, a odkryta przed kilku tygodniami w jej tegorocznym powrocie przez astronoma Barnarda w Ameryce. Doświadczenie uczy, że tego rodzaju wiadomości wywołują pewne zaniepokojenie wśród szerszych warstw ludności. Warto więc wyjaśnić tło i znaczenie tych zapowiedzi, tem bardziej, że w danym razie rzeczywiście zachodzi możliwość niecodziennego, choć — dodajmy to odrazu — całkiem niewinnego zjawiska na niebie.

Kometa Winneckego odbywa swój bieg po torze eliptycznym, ulegającym znacznym zmianom skutkiem działania tak zwanych perturbacyj. Otóż obecnie w jednem miejscu tor komety zbliża się bardzo do orbity ziemi, a nawet, według przybliżonych obliczeń znanego astronoma Crommelina, tory komety i ziemi przecinają się w przestrzeni. W tym punkcie skrzyżowania się torów glob nasz znajdzie się na 25 czerwca r. b. „Zderzenia“ się jednak nie będzie, gdyż kometa przejdzie przez ten punkt o 9 dni wcześniej, i przeto w owej rzekomo krytycznej dacie kometa będzie oddalona od ziemi o jakieś 40 miljonów kilometrów. Jest to odległość znaczna, nawet według skali astronomów.

Tylko, że komety po drodze przez przestwory gubią powoli swoją materję, pozostawiając w tyle za sobą długie i szerokie (normalnie niewidzialne) jej smugi. Jest przeto zupełnie możliwe, że około 25 czerwca będziemy widzami malowniczego zjawiska, które nieraz już zachodziło w podobnych okolicznościach: oto spóźnione o 9 dni drobniutkie pyłki kometarne, ścierając się przy spotkaniu z atmosferą ziemską, wywołają niezwykłą obfitość tak zwanych gwiazd spadających. Takie zjawisko, i tylko takie, przewiduje astronom angielski, Crommelin.

Należy jednak uprzedzić publiczność, że i ta, dość skromna zapowiedź, może chybić. Po pierwsze, wcale niewiadomo dokładnie, jak poruszają się w odniesieniu do komety oderwane od niej cząstki; po drugie, i orbita samej komety-macierzy, silnie przeobrażona w ciągu ostatniego sześciolecia przez Jowisza, do chwili obecnej jest znana jeszcze bardzo niedokładnie, jak to wynika z obserwacji, poczynionej właśnie w Obserwatorjum krakowskiem dnia 30 kwietnia r. b. Kometę, notabene, nader wątłą i ledwie widzialną zapomocą posiadanych w Polsce narzędzi, wyśledzono w Krakowie w znacznej, bo przeszło pół stopnia wynoszącej odległości od jej pozycji teoretycznej, obliczonej w Anglji. Całe zjawisko wymaga więc dalszych obserwacyj komety i rachunków. Pewne obliczenia są w toku i w Krakowie.

Komisja kredytowa obwodu krakowskiego (Rynek główny 30) na dwudziestem czwartem posiedzeniu w dniu 4 maja b. r. przekazała 13 spraw rękodzielniczych i przedsiębiorstw większych komisji głównej w Warszawie, z wnioskiem o udzielenie kredytu ulgowego w łącznej kwocie 2,265.000 marek p.

Sekcja jajczarsko-mleczarska Centralnego Związku Kółek rolniczych w Warszawie. Istniejące dotychczas oddzielnie sekcja jajczarska i wydział mleczarski C. Z. K. R. zostały złączone w jedną sekcję jajczarsko-mleczarską, będącą organem fachowym reprezentującym, organizującym i popierającym jajczarstwo i mleczarstwo na terenie b. Królestwa Polskiego i kresach wschodnich. Sekcja ta popiera hodowlę w kierunku podniesienia produkcji jaj i mleka w Polsce.

Zadanie swoje sekcja spełnia przez:

A) zakres jajczarstwa.

1) Udzielanie wskazówek i pouczeń, wchodzących w zakres jajczarstwa, a więc, jak zakładać i prowadzić zbiornice jaj i t. p.

2) Wykonywa w miarę potrzeby nadzór fachowy nad stroną techniczną działalności zbiornic jaj, oraz urządza premjowanie zbiornic.

3) Urządza konferencje, zjazdy, wycieczki, wykłady i oceny produktu jajczarskiego, oraz w razie potrzeby bierze udział w wystawach.

4) Szerzy wiadomości tak teoretyczne, jak i praktyczne z zakresu jajczarstwa w szkołach i na kursach rolniczych, handlowych i specjalnych jajczarskich.

5) Wydaje i rozpowszechnia książki, druki, pisma i publikacje, wchodzące w zakres jajczarstwa.

6) Prowadzi statystykę jajczarstwa, oraz badania nad stanem produkcji jaj w Polsce.

7) Bada stan potrzeby i wymagania rynku zbytu jaj w kraju i za granicą.

8) Reprezentuje interesy producentów jaj wobec instytucyj rządowych, samorządowych i społecznych, oraz opiekuje się całokształtem interesów jajczarstwa.

B) Zakres mleczarstwa.

1) Udziela wskazówek i pouczeń, wchodzących w zakres mleczarstwa, a więc: jak zakładać i prowadzić spółdzielnie mleczarskie, serowarskie i t. p.

2) Urządza konferencje, zjazdy, wycieczki, wykłady, wystawy i oceny wyrobów mleczarskich.

3) Wydaje i rozpowszechnia książki, druki, pisma i publikacje, wchodzące w zakres mleczarstwa.

4) Szerzy wiadomości tak praktyczne, jak i teoretyczne z zakresu mleczarstwa w szkołach i kursach rolniczych oraz specjalnych mleczarskich.

5) Prowadzi badania nad stanem produkcji mleka, oraz zbiera dane statystyczne.

6) Inicjuje szkoły i kursy mleczarskie.

7) Bada stan, potrzeby i wymagania rynków zbytu wyrobów mlecznych.

8) Utrzymuje kontakt z fabrykami mleczarskiemi.

9) Utrzymuje kontakt ze Związkiem hodowców bydła, oraz inicjuje takie związki.

10) Ułatwia spółdzielniom mleczarskim zestawiania rocznych bilansów i sprawozdań.

Rolnicy, którzy pragną w swojej okolicy zorganizować na racjonalnych podstawach zbyt nabiału i mleka, po wszelkie porady zwracać się powinni do Sekcji jajczarsko-mleczarskiej C. Z. K. R., Warszawa, ul. Kopernika 30.

Konkurs. Stosownie do uchwały ogłasza Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego konkurs: 1) na trzy zasiłki jednorazowe po 500 Mkp.; 2) sześć stypendjów po 1000 Mkp.; i jedno stypendjum na 400 Mkp., z terminem do 30 maja 1921 r. Bliższe wskazówki podane są w organie Towarzystwa p. t. „Nauczyciel Polski“ Nr 9.

O pomoc dla powstańców górnośląskich. Komitet obrony Górnego Śląska zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa Małopolski o jak najrychlejszą i jak najwydatniejszą pomoc dla bohaterskich powstańców górnośląskich. Potrzeba przedewszystkiem żywności w postaci mąki, bydła, kasz i t. p., dalej, niezbędne są znaczne ilości opatrunków dla rannych, a również konieczna jest wydatna pomoc pieniężna.

Sprawą tą winny się zainteresować także mniejsze miasta, powiaty i gminy, a akcja pomocy musi być prowadzona energicznie, gdyż każdy dzień trwania powstania wyczerpuje zapasy żywności. Ludność miejska i wiejska powinny w ten sposób podzielić się działalnością, aby miasta spieszyły przedewszystkiem z pomocą pieniężną i opatrunkową, wsie zaś dostarczały żywności.

Dary w żywności dla powstańców górnośląskich, o ile są ładunkami wagonowemi, mają być kierowane pod adresem magistratu, wszelkie zaś inne skierowywać należy do Towarzystwa obrony kresów zachodnich, Kraków, ulica Reformacka L. 5.

Niejaki Młynek, osławiony, jako t. zw. „kmieć ze Sierczy“, obarczony niedawno ciężkim zarzutem popełnienia ordynarnego łajdactwa, wylał całą zawartość swej głupiej i bezczelnej mózgownicy na głowę redaktora „Piasta“. Za publicznie uczyniony zarzut łajdactwa każde z czci i honoru nie obrane indywiduum zaskarżyłoby przeciwnika do sądu, starałoby się oczyścić przed sądem honorowym i t. p. Cóż jednak robi sobie ktoś z tego, czego już dawno nie ma; co robi sobie Młynek z czci, którą już dawno stracił? Najadał sobie w „Wieńcu i Pszczółce“ i siedzi ucieszony w domu, bo wie, iż redaktor „Piasta“ ma poważniejsze sprawy na głowie, niż jechać do Wieliczki, by „kmiecia z Sierczy“ kopnąć... niżej krzyżów.

Działaczom z „Wieńca“ gratulujemy świeżych nabytków.

„Ogniwo“, miesięcznik, wydawany w Krakowie pod redakcją prof. Jana Owińskiego, przynosi w ostatnim numerze (4) następujące artykuły: Na sprowadzenie zwłok Napoleona — J. Słowackiego; Szkoła a armia pracy — Fijałkowskiego; Wpływ wojny na młodzież — Teslara; Dziwna szkoła — Wygodziny; Przyczynek do reformy rolnej — Szuszkiewicza; Emigracja polska w Argentynie — J. Włodka; Rys dziejów ludu w Polsce — Ćwikowskiego; Walka wolnościowa Łużyczan; Przegląd ostatnich wypadków — Skiby.

Prenumerata wynosi 480 Mkp. rocznie. Redakcja mieści się w Krakowie (Mały Rynek 4).

Wspomnienie pośmiertne.

W ubiegłym miesiącu zmarł w Andrychowie ś. p. **Józef Męciński,** właściciel Dąbrowy, Partynia i innych dóbr.

Był to człowiek niezwykłej miary. Urodzony w r. 1839, liczył zatem 82 lata. Jako 24-letni młodzieniec wstąpił w r. 1863 do powstania polskiego, a stając w obronie pułkownika Czachowskiego, dzielnego partyzanta, otrzymał od Moskali 23 rany i utracił dłoń prawą. Urodny rotmistrz wyleczył się z ran, a ożeniwszy się, gospodarzył w Partyniu, gdzie wybudował piękny pałacyk. Jako prezes Rady powiatowej dąbrowskiej starał się o budowę dróg w powiecie, a niebawem został wybrany posłem z tego powiatu do Sejmu lwowskiego. Mowca wytworny. Lubo wtedy był inny wiatr w Sejmie, lubo z przekonania był konserwatystą, jednak przystęp do niego bolączki chłopskie, drobne na tedy, miały. W sprawach podatkowych oddał wielkie usługi gospodarzom.

Ale czasy się zmieniały, lud począł się ruszać i myślał, by sprawę swych praw wziąć w swe ręce. Przy wyborach nowych, bez agitacji, stawiał lud kandydaturę chłopa. Gdy atoli ś. p. ks. Osowski stanął przeciw temu, a kandydat zapomniał języka w gębie — wyszedł ś. p. **Męciński** po raz ostatni do Sejmu, jako poseł chłopski*). W r. 1895 upadła jego kandydatura, ale go wybrała wielka własność.

Jak na tamte czasy trudno było żądać więcej po nim, tembardziej, że lud sam był nieświadom swych praw. Spoczął w Partyniu, w kaplicy własnej. Jako jego tyloletni następca poczuwam się do obowiązku wdzięczności napisać tych parę słów, życząc duszy zmarłego wiecznej światłości. *Jakób Bojko.*

---

*) W „Czasie“ mylnie podano, że posłował z Tarnowskiego.

---

† Jan Juśko.

Stronnictwo nasze straciło w kwietniu jednego z najdzielniejszych pionierów i najświatlejszych gospodarzy w Leżajszczyźnie, jakim był ś. p. Jan Juśko z Brzozy Królewskiej. Powiadomieni zapóźno o bolesnej stracie, przynajmniej tą drogą pragniemy uczcić pamięć i ostatnią oddać przysługę jednemu z członków Powiatowej Rady Ludowej naszego stronnictwa.

Redakcja.

† Dr Juljan Nieć.

Dnia 7 maja b. r. odbył się w Wieliczce pogrzeb ś. p. dra Juljana Niecia. Pochód pogrzebowy, w którym wziął liczny udział prawie cały powiat, był z jednej strony dowodem miłości, a z drugiej wyrazem prawdziwego żalu i smutku po zmarłym. Włościaństwo straciło w Nim szczerego przyjaciela i niezmordowanego pracownika.

Cześć jego pamięci!

Baczność powiat Dąbrowa!

Dnia 19 maja 1921 r., o godz. 10 rano, odbędzie się w Dąbrowie, w sali „Sokoła" Walne Zgromadzenie członków składnicy Kółek rolniczych. Nie powinno zabraknąć ani jednego członka; ludowcy powinni w tym dniu okazać, że ich interesuje sprawa naszego handlu i przybyć jak najliczniej!

Zarząd powiatowy P. S. L. „Piasta".

Baczność ludowcy w Rzeszowskiem!

Dnia 20 maja 1921 r. (piątek) o godzinie $10^1/_2$ przed południem odbędzie się w Rzeszowie, w sali „Sokoła" zjazd powiatowy Kół i delegatów gminnych P. S. L. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne! Niech nikogo nie zabraknie!

Zarząd powiatowy P. S. L.

Parcelacja majątków ziemskich na Wołyniu.

Majątek Tesłuchów, stacja kolejowa Radziwiłłów, albo Rudnia Poczajowska (15 względnie 20 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 328 morgów roli, 74 morgów lasu. Cały obszar obsiany: 200 morgów obsianej oziminy, 128 morgów jarzyny, wszystko na $^1/_3$ część z miejscowymi włościanami.

Cena kupna 25.000 Mkp. za mórg.

Majątek Korytno, gmina Tesłuchów, stacja kolejowa Radziwiłłów albo Rudnia Poczajowska (15—20 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 156 morgów roli, 232 morgów zrębu (bardzo dobrej ziemi do użytku jako karczunek), 114 morgów łąk. Cały obszar obsiany jarzyną na $^1/_3$ część przez miejscowych włościan. Właściciel dodaje 900 m³ materiału sosnowego na pniu w sąsiednich lasach bezpłatnie, a to w grubościach 20—30 cm średnicy i od 3 metrów długości.

Cena kupna 25.000 Mkp. za mórg wraz ze zbiorami i budulcem.

Majątek Siestratyn (folwark poczajowski) gmina Krupiec, powiat Dubno, stacja kolejowa Radziwiłłów (5 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 400 morgów roli, 150 morgów łąk, 10 morgów lasu sosnowego zrębnego, 2 czworaki, stodoła, dwie stajnie, 20 morgów obsiane zbożem ozimem, reszta obsiana jarzyną.

Właściciel dodaje tyle metrów drzewa, ile zabraknie do budowy, ażeby każdy z osadników otrzymał 2 m³ na mórg.

Cena kupna 18.000 Mkp. za mórg z drzewem i zasiewami, nie wliczając wymienionych wyżej budynków.

Cena budynków wedle oszacowania.

Majątek Smordwa i Berchy, gmina Młynów, powiat Dubno. Stacja kolejowa Dubno (10 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 460 morgów roli, 40 morgów lasu, 800 m³ dębiny i 160 m³ opału. Cena kupna 23.000 Mkp. za mórg wraz z drzewostanem (na 9 morgów roli 1 mórg lasu).

Majątek Bokujma, gmina Zniahinin, powiat Dubno, stacja kolejowa Dubno. Obszar przeznaczony na parcelację: 400—500 morgów roli w jednym kompleksie. Właściciel dodaje 500 m³ materjału dębowego bezpłatnie w grubościach 20—30 cm średnicy i w długości od 3 m. w górę.

Cena kupna wraz z drzewem 23.000 Mkp. za mórg.

Majątek Szczeniutynek Mały i Janiewicze, gmina Poryck, powiat Włodzimierz Wołyński. Od stacji kolejowej Iwańcze 2 km, od Sokala 20—25 km. Obszar przeznaczony na parcelację: 800 morgów roli, 800 morgów łąk i 100 morgów stawu.

Cena kupna 22—25.000 Mkp za mórg roli, 18—20.000 Mkp. za mórg łąki, około 10.000 Mkp. za mórg stawu i moczar.

Majętność Rzęśniówka, gmina Zarudzie, powiat Krzemieniec, stacja kolejowa Kornaczówka na linji kolejowej Zbaraż—Łanowce. Obszar: 700 morgów roli (pierwszej jakości wraz z budynkami), dom mieszkalny, 2 budynki dla służby, jedna stodoła murowana, stajnia murowana, śluza betonowa pod przyszły młyn, spuszczony stawek. 100 morgów, obsiane oziminą, reszta obszaru obsiana jarzyna na połowę przez ludność miejscową.

Cena kupna za mórg 22.000 Mkp. gotówką do 1-go czerwca 1921, wraz z budynkami i połową zbiorów.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Z ruchu organizacyjnego.

Topola, w Pińczowskiem. Dnia 14 lutego b. r. odbyło się u nas zebranie, w którem wzięło udział około 500 ludzi. Do zgromadzonych słuchaczy przemawiał delegat P. S. L., który po omówieniu rządów Moraczewskiego, Taugutta, Paderewskiego z kolei przedstawił zebranym obecne czasy, podnosząc zasługi rządów prezydenta Witosa, wyrażając podziękę naczelnikowi Piłsudskiemu za obronę przeciw bolszewikom. Po dokładnem objaśnieniu, czem jest dla nas pożyczka państwowa, przedstawił nam sprawę organizacji, zachęcił nas do niej, co zgromadzeni uznając, przystąpili zgodnie do stronnictwa P. S. L, zakładając Koło P. S. L. Po uchwaleniu rezolucyj, wyrażających hołd rządowi ludowemu,

oraz apelację do tegoż rządu, by przyspieszył reformę rolną, zebranie zostało rozwiązane. *K. Wilk.*

Koryto, w Pińczowskiem. Przy udziale gospodarzy wsi: Koryta, Opatkowice i Swoszowice odbył się wiec w miejscowości Koryto w dniu 17 lutego b. r. Przybyły na zgromadzenie delegat P. S. L. przedstawił słuchaczom stosunek ludowego stronnictwa do innych stronnictw, zachęcił do czytania gazet, garnięcia się do oświaty, wreszcie omówiwszy sprawę organizacji, przedstawił im korzyści, jakie mieć będą, organizując się między sobą. Pod koniec wszczęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos i przeciwnicy, występujące z zarzutami zapewne w celu rozbicia jedności chłopskiej, lecz dostali ciętą odprawę. Wkońcu uchwalono rezolucję, wyrażającą hołd rządowi, wniesiono protest przeciwko rozbijaniu jedności chłopskiej, przeciw senatowi, żądano przyspieszenia reformy rolnej i wolnego handlu. Po uchwaleniu posłom P. S. L. pełnego wotum zaufania, rozwiązano zebranie. *L. R.* wsi Koryto.

Krzyszkowice, w Pińczowskiem. Przybyli do nas delegaci P. S. L. i urządzili wiec polityczny dla gospodarzy i oświatowy dla młodzieży. Delegat A. Pielka w swych przemówieniach do młodzieży wytykał błędy, właściwe wiekowi młodemu, przedstawiając im zadania, jakie obecna generacja ma do spełnienia, zachęcał do organizowania się w Związki — na co zgromadzona młodzież chętnie się zgodziła. Po przemówieniu delegata Związku młodzieży, zabrał głos delegat P. S. L., który przechodząc dzieje od zjednoczenia Polski aż do dnia dzisiejszego, podniósł wielkie zasługi naczelnika Piłsudskiego około odbudowy Ojczyzny, także prezydenta Witosa, działalność naszych posłów ludowych, wreszcie zachęcał do organizacji. Na ten temat rozpoczęła się ożywiona dyskusja, wszczęta przez jednego ze sympatyków narodowej demokracji, jednak cięte odpowiedzi naszych ludowców zdołały go przekonać. Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do utworzenia lud. Rady gm., do której wpisało się wielu gospodarzy, następnie gremialnie uchwalono wotum ufności posłom ludowym z klubu prezydenta Witosa, wniesiono protest przeciw rozbijaczom jedności chłopskiej i zażądano wolnego handlu. Na tem zgromadzenie zakończono.

Ludwik R. ze wsi Krzyszkowic.

Kamieńczyce, w Pińczowskiem. Przyjechał do nas delegat P. S. L. i urządził wiec w dniu 12 lutego b. r. Zebrani gospodarze ze wsi: Kamieńczyce, Skorczowa, Pałmiech w liczbie 500 ludzi słuchali z wielkiem zainteresowaniem wywodów delegata na temat dawnych stosunków pod trzema zaborami a obecnych, o programach innych stronnictw a naszych, zachęcił do organizacji, na co wszyscy się zgodzili, tworząc zaraz na miejscu lud. Radę gm. Apel do zebranych słuchaczy, celem składania datków na plebiscyt, odniósł pożądany skutek. Złożono kilkaset marek na ręce delegata. Po wniesieniu rezolucyj, wyrażających hołd naczelnikowi państwa, cześć prezydentowi Witosowi, oraz wotum zaufania dla całego klubu P. S. L., wreszcie omówieniu sprawy szybkiego załatwienia reformy rolnej, wiec rozwiązano. *Jan Czarnecki*, sekretarz.

Cudzynowice, w Pińczowskiem. Dnia 2 lutego b. r. przybył do nas delegat P. S. L. na zgromadzenie, liczące do 600 ludzi. W swej długiej przemowie zaznajomił nas ze stosunkami obecnemi, porównując je z dawniejszemi, przyczem podniósł wielkie zasługi naczelnika państwa, prezydenta Witosa, posłów ludowych, którzy dla nas gorliwie, skutecznie pracują. Omówił sprawę pożyczki państwowej, reformy rolnej i plebiscytu na Górnym Śląsku, wkońcu poruszył sprawę organizacji, jako rzeczy koniecznej. Po założeniu Rady ludowej omawiano jeszcze sprawy reformy rolnej, drzewa budulcowego i na opał, poczem zgromadzenie rozwiązano. *G. Nurkowski*, przew.

Czanocin, w Pińczowskiem. W naszej wiosce odbył się w dniu 13 lutego b. r. wiec polityczny i oświatowy. Delegat Związku Młodzieży omawiał sprawy, tyczące się tychże Związków, poczem delegat P. S. L. przedstawił zgromadzonym działalność posłów ludowych, nawoływał do jedności i organizowania się chłopów pod sztandarem stronnictwa ludowego. Zgromadzeni zaprotestowali przeciw rozbijaniu jedności chłopskiej, żądali przyspieszenia reformy rolnej, wkońcu wniesiono prośbę do posłów o lepszą opiekę nad powiatem, który jest dość zaniedbany.

Karol Wróbel.

Zalesie, w Rzeszowskiem. Dnia 1 maja r. b. odbyło się w Zalesiu w sali budynku szkolnego, zgromadzenie ludowe. Przepełnienie sali wskazywało na wielkie zainteresowanie się ruchem ludowym. Zgromadzeniu przewodniczył miejscowy naczelnik gminy. Długi i rzeczowy referat o położeniu państwa oraz o konstytucji wygłosił dr Kuś, a p. Sieradzki o zadaniach i zasługach obecnego rządu Witosa jako też o organizacji P. S. L. i jego zadaniach. Oprócz referatów politycznych wygłosił p. Szypułka, instruktor okręgowego Towarzystwa rolniczego, referat o sadownictwie i pszczelnictwie. Jakkolwiek referaty przeciągły się bardzo długo, bo od godz. 7-ej wieczór do 12-tej w nocy, to jednak zgromadzeni wysłuchali cierpliwie do końca z wielkiem zainteresowaniem i zadowoleniem. Po referatach odbyła się żywa dyskusja o bolączkach powiatowych, jako też miejscowych, a zwłaszcza o potrzebach gospodarczych.

Giedaczów, p. Łożajsk. W wiosce naszej zorganizowaliśmy dnia 13 kwietnia r. b. Koło ludowe P. S. L. W skład jego wchodzą: podpisany, jako przewodniczący, Franciszek Miś, jako zastępca, nauczyciel, p. Drzewiecki, jako sekretarz, J. Jagustyn, naczelnik gminy, jako skarbnik. Członkami zarządu są: Wojciech Bródniak, Ignacy Fleszar, Tomasz Fas, Franciszek Mączka i Marcin Mach. Do Koła należy, prócz mężczyzn, spora ilość rozumnych kobiet. W roku obecnym założyliśmy też Kółko rolnicze, zorganizowane przez p. Hospoda z Grodziska. Robota więc polityczna i gospodarcza zaczęła się pomyślnie. *Franciszek Wiech*, przew.

Osiek, powiat Biała. Dnia 17 kwietnia r. b. odbył się tutaj poważny wiec Piastowców. Znaczenie obecnego ruchu ludowego w Polsce, zasługi P. S. L. „Piasta“ i prezydenta ministrów Witosa przedstawił p. Boruch z Polanki; o potrzebie i sposobach organizacji ludowej mówił p. Braszka z Białej. W dyskusji poruszali mowcy miejscowi szereg różnych spraw. Przedstawiciel miejscowego konsumu socjalistycznego oświadczył, że skoro P. S. L. przyrzeka pomoc dla małorolnej i bezrolnej ludności na wsi, przechodzi do tego stronnictwa — i wzniósł okrzyk na cześć prezydenta Witosa. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez delegatów stronnictwa Piastowców, uchwalono najwyższe uznanie dla p. Witosa za jego pracę dla szczęścia ludu i Polski całej i wotum zaufania dla Zarządu stronnictwa.

Olesno (w Dąbrowskiem). W niedzielę, dnia 1 maja b. r. został dwukrotnie zapowiedziany z ambony wiec sprawozdawczy p. posła Matakiewicza, po sumie, pod plebanją. Dziwna rzecz, że ten sam proboszcz odmówił prośbie miejscowego nauczycielstwa, gdy go proszono o zapowiedzenie „Wiecu górnośląskiego“ w swoim czasie, odpowiadając, że „z ambony ciągle się zapowiada tyle rzeczy, że ambona nie może służyć takim celom“.

Wiec odbył się pod gankiem plebańskim; ks. dziekan

zagaił, a następnie został prawie przez samego p. Matakiewicza powołany na przewodniczącego. Po sprawozdaniu p. Matakiewicza, które było dość oględnie wypowiedziane, chciał przewodniczący poddać pod głosowanie protest przeciw demokratycznym paragrafom konstytucji, lecz tu doszedł do głosu miejscowy nauczyciel, Piastowiec, p. Ignacy Patolski, i zmienił zapatrywanie zebrania z gruntu na te sprawy. Następnie zapytał p. posła, dlaczego gdy reprezentuje stronnictwo, które jest tak przyjacielskie dla chłopa i tak ma dla jego dobra pracować, rzuca się kalumnje z ambon, w prasie i t. d. na dobrych zawsze, prawie lepszych katolików z obozu P. S. L. „Piast“ i stwarza się stronnictwo z mianem „katolickie“, gdy tymczasem w P. S. L. niema żydów, tylko są prawi a światli i twardo stojący przy wierze świętej chłopi-katolicy? Ks. proboszcz ciągle przeszkadzał mówcy. Nic jednak nie pomogło, nawet wielkie kazanie posła Matakiewicza, wypowiedziane znowu w obronie rzekomo prześladowanego i upośledzonego duchowieństwa — ale przez kogo, pytamy i dlaczego — grożąc w braku tychże niewiarą i zamknięciem kościołów. Wkońcu p. Patolski postawił swoje rezolucje, które prawie jednogłośnie okrzykiem przyjęto. Tak się skończył wiec i sejmik p. posła Matakiewicza. Wznoszono okrzyki na cześć naczelnika państwa J. Piłsudskiego i prezydenta rządu, p. Wincentego Witosa. Rezolucje uchwalone są:

1. Zgromadzenie ludowe w Oleśnie, zwołane z okazji przybycia p. posła Matakiewicza, wyraża pełne uznanie i podziękowanie rządowi p. Witosa za doprowadzenie do pokoju, uchwalenie konstytucji z 17 marca, przeprowadzenie „plebiscytu“ na Górnym Śląsku i wogóle za konsekwentną i pozytywną pracę rządu.

2. Zebrani uchwalają votum zaufania posłom P. S. L. „Piasta“ i dziękują za inicjatywę „reformy rolnej“ i wogóle za pracę tegoż stronnictwa w obronie praw ludu wiejskiego, który przez uchwalenie konstytucji z 17 marca 1921 może się czuć równym i pełnym obywatelem Rzeczypospolitej polskiej.

3. Zebrani uznają i wyrażają, że tylko przy zgodzie całego narodu, może państwo wydać siłę twórczą i potęgę, przeto wzywają wszystkich włościan(ki) parafji, by w interesie własnym i całego stanu chłopskiego przystąpili i należeli do jednej organizacji, jaką jest P. S. L. „Piasta“.

Ludowcy parafji.

Kłaj, w Bocheńskiem. Na niedzielę 8 b. m. zwołał do naszej wioski zgromadzenie wódz klerykałów tarnowskich, poseł Matakiewicz, i próbował słodkiemi słówkami wmówić naszych twardych ludowców, że i twór katolicko-ludowy też jest na coś w Sejmie potrzebny. Pomimo, że p. Matakiewicz gruntownie się spocił i wygadał wszystko, co wiedział, nawet i to, że „Witos dąży wszelkiemi siłami do przeprowadzenia reformy rolnej“ — żadnego efektu wśród chłopów nie wzbudził i ani jednego oklasku nie zyskał. P. poseł miał silną „tremę“ i chwalił Piastowców lepiej od siebie samego. Nic to nie pomogło. Następnie delegat zarządu P. S. L. i mówcy włościanie popsuli p. posłowi szyki i udowodnili, że p. poseł wprawdzie chwali Piastowców na wiecach, ale jego organ „Lud Katolicki“, bezszczeci wprost chłopów posłów, a z takimi rozbijaczami chłopi nie pójdą. Uchwalone rezolucję za votum ufności dla posłów P. S. L. i zebrano 575 mkp. na Górny Śląsk, poczem zgromadzeni umocnieni na duchu rozeszli się do domu. *Uczestnik.*

Bukowska Wola, pow. Miechów. Na wiec, który zwołał delegat P. S. L., zgromadziło się około 200 osób. Przewodniczył miejscowy sołtys, J. Drwal. Po wyczerpujących wywodach delegata założono Koło P. S. L., w skład którego weszli: Fr. Karol, przewodniczący, J. Idzik, syn Jakóba, zastępca, J. Idzik, syn Antoniego, skarbnik i Jan Borański, sekretarz. Zaprenumerowano w większej liczbie „Piasta“ i „Ogniwo“, poczem wyrażono cześć i uznanie prez. Witosowi i naczelnikowi państwa, Piłsudskiemu. Uchwalono rezolucję, ażeby usunąć z urzędów żydów i w kierunku przeprowadzenia w jak najkrótszym czasie reformy rolnej.

Jan Borański, sekr. Koła P. S. L.

Kościejów, pow. Miechów. W miejscowej szkole odbyło się w dniu 13 marca zebranie P. S. L., na które przybyło około 400 osób. Delegat zapoznał nas z pracą naszych posłów ludowych w Sejmie, z czego nabraliśmy przekonania, że tylko P. S. L. „Piasta“ dąży naprawdę do rządów prawdziwie demokratycznych i ludowych. To też zebrani złożyli jednogłośnie votum zaufania tak prez. Witosowi, jak i posłom P. S. L., za sumienną i wytrwałą pracę. Zgodziliśmy się wszyscy chętnie na zawiązanie miejscowej organizacji P. S. L. i zapisaliśmy się licznie na listę członków.

Za zarząd Koła ludowego P. S. L.
W. Musiał, przewodn. *Antoni Skawica*, sekr.

Odpowiedzi Redakcji.

Chmielarczyk, Kowalskie Huty, Poznań: Jak pan może żądać od nas, byśmy jeszcze podanie sami pisali? to przecież ponad siły. Nam za pracę nad dolą chłopa nietylko nikt złamanego szeląga nie da, przeciwnie, kto chce tylko, wiesza na nas psy, że staramy się o poprawę nędzy ludu. Stosownie do naszych pouczeń podanie napisze każdy, my zaś za pracę naszą nic nie bierzemy i od nikogo nie weźmiemy. — **Wójtowicz, Zamość:** Wnieść podanie, stosownie do wskazówek przez nas podanych, do D. O. G., referat osadnictwa żołnierzy w Krakowie.— **Marcin Zegota:** Praca nasza już odnosi skutek, bo żołnierze ziemię dostają i tak n. p. z I dywizji Legjonów wielu żołnierzy gospodaruje na swym kawałku. To jest najlepszy przykład i świadectwo, kto pragnie dobra bezrolnego obrońcy ojczyzny. Ujadają też na nas różni »Przyjaciele Ludu«, bo widzą, że naprawdę zaczyna praca nasza wydawać owoce. — **Stercel, Dobromil:** To bieda, że pan dzierżawił więcej, aniżeli 6 morgów, bo do 6 morgów chroni dzierżawców ustawa; jeżeli w dodatku już pan grunt oddał, to nie wiele tu zrobić można. — **Woźniak, Pińczów:** Odpisujemy listem, załączając gazetę. — **Wirtel, Spytkowice:** »Przewodnik Kółek Rolniczych«, to pismo bardzo dla chłopów dobre, kosztuje kwartalnie 25 Mkp. (Kraków, plac Szczepański L. 8). Numer okazowy wam poślą, tylko im napiszcie. Są ludzie, którzy zajmują się zbieraniem marek pocztowych i mają całe ich zbiory i to z różnych państw. Oni też marki kupują i płacą za pewne okazy drogo. Zapytać bank, bo my nie pamiętamy. — **Wojciech Moskal, Górka:** Inwalidzi wojsk zaborczych też mają prawo do ziemi, ale nie darmo. Za Austrji nie bardzo o Polskę chodziło, a najlepszym dowodem, jak Austrjacy i Prusacy Polskę kochali, to te lasy szubienic, jakiemi pokryli nasze ziemie, zniszczywszy i spaliwszy je przedtem doszczętnie. — **P. Budzik, Woźniczna:** Do kolumny osadniczej możecie się podać, bo macie prawo do ziemi.— **F. Książek, szpital wojsk. I:** Ma pan prawo do ziemi i to darmo. Wnieść podanie do D. O. G. O zasiłek podać się możecie.—**Smentek, Bystra:** Można wnieść przedstawienie do krajowej komisji zasiłkowej, ale jeżeli już raz odmówili, to będzie trudno, chociaż wam, według ustawy z 20 lipca 1920 r., zasiłek się należy.—**Komisarczuk, Obertyn:** Odesłaliśmy list pański do oddziału P. S. L. we Lwowie, jako że to ich zakres działania, z prośbą, by się sprawą zajęli. — **F. S. z Ł.:** Jeżeli tak jest, to ma pan pierwszeństwo, radzimy jednak sprawę oddać adwokatowi. — **R. Kiełbasa i towarzysze:** List z odpowiedzią wysłaliśmy.—**Z. Moździerzówna, Radłów:** Pani, jako żołnierzowi, w uzyskaniu ziemi żadna nie stoi przeszkoda. Obszerniej w liście. — **A.**

Kowal i towarzysze z Toni: Musicie z tem udać się do adwokata i wnieść skargę przeciwko Skarbowi państwa o odszkodowanie. To jedyna rada. — **Wł. Boczar, Karol Kubies, Skowron, Wł. Nowak, A. Medwey, J. Dolina, Piotr Bień, Rozalja Mercik:** Odpowiemy po zasięgnięciu i zebraniu odnośnych informacyj dokładnych. — **A. Polak, Jawiczowice:** O szkołach leśniczych umieścimy wnet osobny artykuł po otrzymaniu dokładnych informacyj z ministerjum rolnictwa. — **F. Kuśnierz, Frydrychowice:** O przepisach w sprawie tytoniu umieściliśmy pouczenie. Cukru nie dają, bo rząd wprowadza wolny handel. Geometra rządowy robić ma wymiary bezpłatnie, chyba, że go ktoś prywatnie zamówi, to musi płacić. — **Węglan, Kęty:** Zwrócić się w tej sprawie do komisarza ziemskiego, urzędującego przy starostwie. — **A. Mrozowicz, Tuczempy:** List odesłaliśmy sekcji wywiadowczej Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ulica Mazowiecka L. 9, z prośbą, by sprawę zbadali i wam odpisali. My tego tutaj załatwić nie możemy, bo tu Czerwony Krzyż zwinięto. — **A. Kowal z Toni:** Wprost do Czech pieniędzy jeszcze posłać nie można, bo poczta nie przyjmuje, ale można przez filję wiedeńskiego Banku związkowego, radzimy posłać tak, jak pan pisze. Grunt, jeżeli się kupno nadarzy, kupować, bo lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu. — **Fryd. Kozian, Dalechowy:** W Krakowie istnieje szkoła śpiewaków prof. Bursy, radzimy do niego napisać, a on poinformuje dokładnie. (Prof. Bursa, redakcja »Gońca«, Kraków, ulica Dunajewskiego.—**J. Cwynar, Rączyna:** »Gospodarz Polski« w Przemyślu nie wychodzi. O parcelacji w tamtych powiatach poinformuje okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu. Z pism naszych wspominamy następujące: »Ogniwo«, miesięcznik w Krakowie, »Goniec Krakowski«, dziennik w Krakowie, »Sprawa Ludowa«, tygodnik we Lwowie, »Kurjer Lwowski«, dziennik we Lwowie, »Włościanin«, tygodnik w Poznaniu, »Obrońca Ludu«, tygodnik w Lublinie, »Gazeta Ludowa«, »Wola Ludu« i »Ludowiec«, tygodniki w Warszawie i t. d. — **A. Widlarz, Jarząbków:** Wychodzą we Lwowie: »Kurjer Lwowski«, »Sprawa Ludowa«, »Wiek Nowy«, »Słowo Polskie«, »Gazeta Wieczorna«, »Gazeta Poranna«; w Lublinie: »Głos Lubelski«, »Obrońca Ludu«, »Ziemia Lubelska«; Chełm: »Polak Kresowy«; w Białymstoku: »Dziennik Białostocki«; w Przemyślu: »Ziemia Przemyska«; w Płocku: »Kurjer Płocki«. — **J. Garulo, Kurów:** Małopolskie Towarzystwo leśne we Lwowie, ono wydaje gazetę »Sylwan«.— **A. Paluta, Żukowice:** Wiadomości udzielało nam Towarzystwo Czerwonego Krzyża, przysyłając wykazy żołnierzy zabitych, rannych i t. d. — **Czytelniczka z Myślenic:** W Myślenicach jeszcze czarnogłowy orzeł austrjacki figuruje nad sądem tamtejszym? Osobliwy kult dla austrjackich przeżytków! — **J. Ferencz, Jastrzębcze:** Pas gruntu 1 metr szeroki, a 10 metrów długi stanowi 10 metrów kwadratowych. Kombinacje pańskie są mylne. P. Kulpa pouczenie to napisał, bo wielu czytelników tego się od nas domagało, nie wiedząc, czego się trzymać. Nie jest on dyrektorem skarbu, ani urzędnikiem, ale prawnikiem, znającym rozporządzenia i ustawy. — **J. Skrzyp, Bagienica:** O ile nam wiadomo, to rząd nie może Niemców usuwać z ich gospodarstw, bo i w Niemczech wielu jest Polaków, to też byłoby źle, gdyby ich wygnali. Jeżeli który z nich sam wyjedzie, to amatorów na jego miejsce będzie tylu, że my tu z Małopolski nie możemy się na to oglądać. — **J. Straczak, Brzozówka:** Banki obecnie, wobec kryzysu, długoterminowej pożyczki udzielać nie chcą. Może pan zaciągnąć na weksel, a potem stale prolongować. Innej rady niema. — **Żołnierze 16 p. p.:** Jesteście w błędzie; w Kongresówce jeszcze nie zwolniono wszystkich.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Walne Zgromadzenie

członków Spółki hodowców drobiu, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogran. poręką w Rzeszowie, odbędzie się **w piątek dnia 20 maja b. r. o godzinie 2-giej po południu** w »Sokole«.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu;
3) Odczytanie pisma z Syndykatu;
4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej;
5) Wnioski Rady Zawiadowczej;
6) Wybór 6 członków Rady Zawiadowczej na 3 lata;
7) Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej na 1 rok;
8. Wnioski i zapytania członków.

W razie braku przepisanego kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie o godzinie $2^1/_2$ tego samego dnia bez względu na ilość członków. Wstęp tylko dla członków za okazaniem książeczki udziałowej. 542

W Rzeszowie, dnia 29 kwietnia 1921 r.

Sekretarz: **Karol Merkl[illegible]er.** Za prezesa: **Dr Zygmunt Tałasiewicz.**

Odpowiedzialny redaktor: Karol Zwoliński. — Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.